Nr 84. Kraków, Wtorek 12 Kwietnia 1892. Rocznik XLV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd polityczny.

Kraków 11 kwietnia.

Wszystkie szczegóły zbrodniczego zamachu na księdza prałata Ponińskiego w Kościelcu każą przypuszczać, że zbrodniarze nie byli pospolitymi zbójami, ale że działali z potworną brutalnością z polecenia bandy anarchistycznej, której ognisko w Berlinie. Blankiety, wezwania, szarfy i kwity również tego dowodzą. Na jednym z szanownych przedstawicieli duchowieństwa, które z całą energią stara się powstrzymywać szerzenie się socyalistycznej i anarchistycznej propagandy, chciano wyraźnie dokonać barbarzyńskiej zemsty i chciano równocześnie rzucić postrach terorystyczny. Kościelecki zamach powinien też być ostrzeżeniem dla naszego społeczeństwa, aby wczas otoczyło się skuteczną zaporą przed niebezpieczeństwami, zagrażającemi zasadniczym podstawom jego bytu, aby odtrąciło od siebie tych, co pracują nad rozbiciem węzłów społecznych, co — jak się trafnie wyraża jeden z dzienników — nie budzą, lecz burzą warstwy społeczne przeciwko sobie.

Dzienniki poznańskie słusznie stwierdzają, że dzikich wyrzutków społeczeństwa wychowała zła szkoła, „wyemancypowana z pod właściwego wpływu powag moralnych,“ wychowało nauczanie, które nie wnika w duszę i sumienie, wychował zły przykład bezbożnej kultury. To też zbrodniczy epizod kościelecki powinien otworzyć oczy powołanym do tego czynnikom i powinien ich skłonić do ratowania tych, których jeszcze uratować można. Na szczęście społeczeństwo nasze w znakomitej swej części jest zdrowe. Obowiązkiem więc państwa jest podjąć środki zaradcze, aby zdrowe żywioły utrzymać i zasłonić je przed szerzącą się zarazą anarchistyczną.

Tak zwana liberalna prasa wiedeńska, mając na czele *N. fr. Presse*, umieszcza o ukończonej sesyi sejmów krajowych uwagi, napełnione niekłamaną boleścią i goryczą. Oto stronnictwo liberalne poniosło — jej zdaniem — cały szereg klęsk dotkliwych; ugoda w Czechach odroczona, w Sejmie dolno-austryackim zuchwałe, a nawet niekiedy powodzeniem uwieńczone wystąpienia antysemitów; Sejm górno-austryacki uchwala zmianę ustawy o nadzorze szkolnym, w duchu katolickim; Sejm styryjski zaprowadza urzędowe zezwolenia na zawieranie małżeństw; a wreszcie cios ostatni i najboleśniejszy: w łonie stronnictwa zamięszanie, niepewność, niezgoda — słowem, na całej linii porażka i przełamanie zasad.

Cały jednak ten lament *N. fr. Presse* i jej pokrewnych organów wynika z rozmyślnego złudzenia, jakoby stronnictwo niemiecko-liberalne solidaryzowało się stale i w każdym wypadku z ich bezwyznaniową i centralistyczną propagandą i jakoby wyłącznymi przedstawicielami Niemców austryackich byli żydzi wiedeńscy i prascy. Rzeczywiście wygłaszane w tej prasie idee brutalnej germanizacyi, ślepego centralizmu i nienawiści Kościoła katolickiego, przebrzmiały już bez echa jako hasła wstrętne i zgubne, w których powodzenie nikt, nawet w stronnictwie liberalnem nie wierzy. To też *N. fr. Presse* woła w świętem oburzeniu: „jeżeli stronnictwo liberalne zaczyna mieć wątpliwości co do swych zasad, któż będzie wierzył w ich prawdziwość?“ Rzecz się ma jednak przeciwnie; gdyby stronnictwo liberalne przyszło rzeczywiście do przekonania, że panowanie Niemców w całej Austryi, narzucanie języka niemieckiego słowiańskim narodom i przytłumienie katolickich dążności, nie dadzą się już żadną miarą przeprowadzić i kierunek taki nie może już być nigdy programem rządu; gdyby stronnictwo to zrozumiało, że walka o przewagę Niemców nad innemi narodami w Austryi jest bezowocna i bezskuteczna, w takim razie dopiero stałoby się ono jednym z czynników, rozstrzygających w sferze polityki wewnętrznej, z którym każda kombinacya parlamentarna i ministeryalna liczyćby się musiała, a Austrya weszłaby śmiało i stanowczo na drogę reform, tak potrzebnych dla odrodzenia i odświeżenia jej politycznego organizmu. Oczywiście wtedy *N. fr. Presse* straciłaby racyę bytu, lub musiałaby wejść na jedynie właściwe dla niej pole roztrząsania kwestyi tego znaczenia, co kolonizacya żydowska w Argentynie, działalność bar. Hirscha itp., zamiast kompromitować p. Plenera i jego towarzyszy swojem poparciem. Zresztą lewica już teraz wypiera się łączności z kierunkiem, którego przedstawicielem jest wymieniony dziennik. Czytamy bowiem w *Presse* list, pochodzący z koła posłów niemieckich na Sejmie czeskim, którego autor protestuje stanowczo przeciwko agitacyi pseudo-liberalnej prasy, usiłującej przekonać opinię publiczną w Austryi, że ugoda czesko-niemiecka jest pogrzebana i na zawsze usunięta z porządku dziennego. „Jeżeli — pisze autor wzmiankowanego listu — wiedeńska prasa ignoruje wszystko, co ugodzie już zawdzięczamy, to składa dowody krótkowidztwa i niezręczności, i nietylko wprowadza w błąd czytelników, ale stawia nas w najprzykrzejszem położeniu.“ Przestroga ta będzie zapewne bezskuteczna; nie pierwszy to i ostatni raz usiłuje organ bezwyznaniowego centralizmu przeszkodzić dziełu pojednania i uspokojenia dwóch narodowości, tak blisko z sobą sąsiadujących — dziełu, którego dokonanie zapewni Austryi na długo spokój wewnętrzny i równowagę.

Pomiędzy licznemi „uniami,“ *lucus a non lucendo*, które rozdzielają parlament francuski, wegetuje także „unia anti-klerykalna“, a właściwie grupa posłów, połączonych węzłem nienawiści dla Kościoła katolickiego. Ta „unia“, o której istnieniu rzadko świat się dowiaduje, zgromadziła swoich członków celem wspólnego obradowania nad ostatniemi gwałtami, popełnianemi przez socyalistów w różnych kościołach Francyi. Po długich rozprawach, w ciągu których proponowano także ogólne zamknięcie kościołów katolickich, uchwalono porządek dzienny, podający do powszechnej wiadomości, że „każdy obywatel rzeczypospolitej ma prawo protestować publicznie przeciwko opiniom, przeciwnym jego zasadom, a wygłaszanym z kazalnicy.“ Wiadomo już, w jakiej formie takie „protesty“ się objawiły; wiadomo, że gromady burzycieli wzniecały w świątyniach katolickich rozruchy zakończone bójkami, podczas których nawet krew płynęła, pod pozorem, że nauki, głoszone przez kaznodziei, były sprzeczne z ich zasadami; ale nikt jeszcze nie próbował tym objawom anarchizmu i nietolerancyi nadać sankcyę politycznego programu. Uczyniła to dopiero unia anti-klerykalna, a gabinet Loubeta zajął takie samo stanowisko; kiedy bowiem X. d'Hulst wniósł interpelacyę do rządu w sprawie zachowania się policyi podczas zajść w kościołach, odpowiedział prezes gabinetu jedynie ubolewaniem nad metodą nowoczesnych kazań; zaś Ricard, minister sprawiedliwości i wyznań, poszedł jeszcze dalej, bo wypowiedział gwałtowną filipikę przeciwko duchowieństwu, któremu zagroził całą surowością prawa i oświadczył wśród oklasków lewicy, że biskup z Mende, który wydał okólnik, zachęcający wyborców swej dyecezyi do głosowania na katolickich kandydatów przy wyborach gminnych, został pociągnięty do odpowiedzialności przez radę stana i że na razie odjęta mu będzie płaca biskupia. Izba uchwaliła wydrukować i ogłosić tę mowę ministra, który jest, nawiasem mówiąc, przedmiotem pośmiewiska prasy paryskiej, i przyjęła porządek dzienny, wyrażający uznanie dla postępowania rządu, większością 317 głosów przeciw 165. Uchwała ta jest przykrym objawem przewagi żywiołów radykalnych i antikatolickich w parlamencie francuskim i dowodem, że usiłowania pewnej części prawicy, dążące do utworzenia stronnictwa katolickiego, któreby szukało porozumienia z republikanami na zasadzie uznania istniejącej formy rządu, trafiają na grunt bardzo niewdzięczny.

Telegramy doniosły już przedwczoraj o nagłej chorobie rosyjskiego ministra skarbu, Wyszniegradzkiego. Gdy choroba ta powstała rzeczywiście zupełnie niespodziewanie i wśród okoliczności nie dość jeszcze wyjaśnionych, nic więc dziwnego, że dzienniki, zwłaszcza niemieckie, wysnuwają różne przypuszczenia co do jej przyczyn, i przewidują bliskie ustąpienie Wyszniegradzkiego. Pisma berlińskie *National Ztg* i *Vossische Ztg* piszą wprost, że minister skarbu popadł w niełaskę u cara z powodu ostatnich niepowodzeń jego projektów finansowych i smutnego położenia skarbu państwa. Już po bankructwie Günzburga wyraziliśmy przypuszczenie, że wypadek ten nie pozostanie bez wpływu na stanowisko Wyszniegradzkiego; obecnie olbrzymie wydatki, spowodowane nieurodzajem w guberniach wewnętrznych, połączone z stałą spekulacyą bankierską, zmierzającą do sztucznego podtrzymania kursu rubla i nieudana pożyczka francuska przyczyniły się niewątpliwie do zachwiania ufności, jaką car pokładał w zdolnościach finansowych ministra skarbu, a gdy dodamy, że wyższe duchowieństwo prawosławne i synod z Pobiedonoscewem na czele, zarzucają Wyszniegradzkiemu zbyteczną oszczędność w wydatkach na propagandę prawosławną i budowę cerkwi — to przypuszczenie o bliskim upadku ministra skarbu zyskuje wiele prawdopodobieństwa. Z drugiej znów strony choroba, wywołana zbyt usilną pracą, nie jest bynajmniej wykluczona, gdyż wiadomo nam, że Wyszniegradzki należy do najsumienniejszych i najpracowitszych urzędników i że przy opracowywaniu projektów finansowych i raportów do cara, z zasady nie wyręcza się podwładnymi.

SEJM.

Lwów 9 kwietnia.

Przedewszystkiem winienem uzupełnić wykaz subwencyj, przyznanych przez Sejm na wczorajszem posiedzeniu. I tak przyznano jeszcze: na utrzymanie biur konserwatorskich we Lwowie i w Krakowie, na sporządzanie i publikacyę naukowych i urzędowych spisów pomników znajdujących się w naszym kraju 3,000 złr.; na restauracyę kościoła parafialnego w Bieczu 2,500 złr.; na restauracyę pomników Ostrogskich i Tarnowskich w katedrze tarnowskiej 1,200 złr.; na restauracyę kościoła i grobu Zasłużonych na Skałce w Krakowie 2,000 złr.; badanie i ocalanie zabytków starożytnych, piśmiennych i archeologicznych dla Zakładu narodowego im. Ossolińskich we Lwowie 500 złr.; stała subwencya roczna dla Muzeum narodowego w Krakowie 500 złr.

Na cele rolnictwa i górnictwa: Towarzystwo rolnicze we Lwowie 3,000 złr.; Towarz. rolnicze w Krakowie 3,000 złr.; Tow. Tatrzańskie w Krakowie 400 złr.; Oddziałowi Czarnohorskiemu na dokończenie budowy schroniska w Żabiu 100 złr.; dla „Kółek rolniczych“ na koszta zakładania i lustracyi, w myśl wniesionej przez to Towarzystwo petycyi, wstawiono do budżetu krajowego na rok 1892 kwotę wyższą, tj. 5,000 złr.; krakowskiemu Towarzystwu gospodarskiemu na wydawnictwo *Tygodnika rolniczego* 500 złr.; galicyjskiemu Tow. leśnemu na wydawnictwo organu Towarzystwa *Sylwan* 100 złr.

Rozmaite wydatki: Dla księży unitów chełmskich, ich wdów i sierót 1,500 złr.; Związkowi ochotniczych straży pożarnych 2,000 złr.; Julia Szaszkiewicz, dar łaski 100 złr.; komitetowi obchodu sześciowiekowej rocznicy śmierci królowej Kingi w Starym Sączu 100 złr.; komitetowi budowy pomnika ś. p. Aleksandra hr. Fredry 100 złr.; pogorzelcom gminy Wielkopole, do rozporządzalności Wydziału krajowego przez Radę powiatową w Gródku 100 złr.; komitetowi Wystawy przemysłu budowlanego we Lwowie, z zastrzeżeniem zwrotu w razie przewyżki dochodów nad wydatki, 1,000 złr.

Na dzisiejszem posiedzeniu przystąpiono do **dalszej dyskusyi budżetowej**. Sprawozdawca p. **St. Badeni** oświadcza, że wskutek podwyższenia wydatków uchwalonych, sumaryusz budżetu na r. 1892 został zmieniony. Komisya przeto wnosi:

1. Na r. 1892 ustanawia się wydatki funduszu krajowego w sumie 6,673,201 złr., a dochody własne w sumie 937,374 złr.

2. Na pokrycie wydatków funduszu krajowego, pozostałych po strąceniu dochodów własnych, pobierane będą w r. 1892 dodatki do podatków rządowych bezpośrednich w wysokości 39 centów od każdego złr. całej należytości tych podatków.

2. Upoważnia się Wydział kraj. do zaciągnięcia pożyczki w gotówce, najwyżej na 4% oprocentowanej, w kwocie 1,650,000 złr.

4. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby na najbliższej sesyi sejmowej przedłożył projekt takiej operacyi finansowej, którąby umożliwiła pokrywanie niedoborów funduszu krajowego przez dłuższy szereg lat, bez dalszego podwyższania dodatków do podatków i bez zaciągania corocznych pożyczek.

Pierwszy wniosek komisyi został przyjęty bez dyskusyi.

Do drugiego wniosku komisyi zapisało się kilkunastu mowców. Pierwszy zabrał głos p. **Chrzanowski**. Mowca oświadcza, że zabiera głos dlatego, iż podniosły się zarzuty przeciw podniesieniu dodatków o 3 centy, a jednakowoż głosy te w Izbie i poza Izbą są niesłuszne. Wszak wszystkie wnioski komisyi są w organicznym związku: zresztą skorośmy porobili wydatki, zwłaszcza na cele oświaty, nauczycielstwa, gospodarstwa — słowem wzrost wydatków zwyczajnych jest wielki, to też komisya musiała przyjść z wnioskiem o podniesienie dochodów zwyczajnych. Wydatki nadzwyczajne pokryte będą pożyczką. To jest właśnie przewodnią myślą komisyi, jest zasadą zdrowej, racyonalnej gospodarki. Polemizuje z tym mowcą, który kombinacyę pożyczki z dodatkami nazywa finansowo niebezpieczną. Owszem finansowo niebezpieczną byłoby rzeczą pożyczką pokrywać wydatki zwyczajne. Dług krajowy jest tego rodzaju, że w nikim wątpliwości co do siły finansowej naszego kraju nie wzbudzi. Komisya długo zastanawiała się nad faktami i kombinacyą — i nad chwilą obecną. Podwyższenie podatku o 3 ct. da równocześnie Sejmowi wolną rękę do operacyi na rok przyszły. Zresztą mowca konstatuje raz jeszcze, że tylko pokrywanie wydatków zwyczajnych dochodami zwyczajnemi jest zasadą zdrowej gospodarki finansowej.

Ks. **Marszałek** oświadcza, że jest jeszcze 16 mowców zapisanych do głosu, prosi zatem, aby podali po kolei, czy są za wnioskami, czy też przeciw wnioskom komisyi.

Przeciw wnioskom komisyi oświadczają się pp.: Madeyski, Stanisław Jędrzejowicz, Polanowski, Sapieha, Huryk, Paszkowski.

Za wnioskami pp.: Abrahamowicz, Skałkowski, Męciński, Włodzimierz Kozłowski, Rutowski, Wojciech Dzieduszycki, Borkowski, Vivien, Barański, Władysław Koziebrodzki.

Jako drugi mowca p. **Madeyski** podnosi, że ci, którzy się oświadczają za podwyższeniem dodatku, czynią to dlatego, że są przeciwni zamierzonej konwersyi, a jasno tego na razie jeszcze nie chcą powiedzieć. Mowca odpowiada, że wydatki uchwalone, więc na hasło oszczędności odwoływać się nie można, a z jakiego źródła będą pokryte, nie wpływa to zupełnie. Mowca zwalcza wywód: „chcieliście podwyższenia płac nauczycieli, chcieliście podwyższenia funduszu koszarowego i t. d. — płaćcie więc teraz.“ Tak rzecz się niema, wotowali posłowie, a płacić mają i wyborcy. Walczy dalej przeciw statystycznym argumentom za podwyższeniem dodatku. Daty statystyczne a życie jednostek, to rzecz odmienna. Poseł Szczepanowski woła: czyż kraj, który z dymem papierosów puszcza rocznie 10 milionów złr., nie może dać 300.000 więcej na cele krajowe? Dobrze, ale kto inny pali, a inni płacą podatki. Mowca wykazuje, że na takie wydatki, które nietylko obecnej generacyi korzyści przynoszą, ale i przyszłej, można zaciągać pożyczki. Mowca opiera się podwyższeniu obecnie dodatku ze względu na głód i drożyznę i wnosi, aby dodatek w roku bieżącym pokrywano w dotychczasowej wysokości, t. j. 36 ct.

Trzeci z rzędu mowca p. D. **Abrahamowicz** przemawiając za wnioskami komisyi, powiada, że ani pesymizmem, ani optymizmem kierować się nie należy. Mowca kazał na strych wynieść pesymistyczną „Nędzę Galicyi,“ ale i sprawozdania z optymistycznych poglądów Sejmu w roku 1890 również tam ulokował. My wielkich ulg tym, którzy po nas nastąpią, nie przyniesiemy — ale potrzeba, abyśmy im zostawili możność egzystencyi. Ci, którzy powiadają: przebiedujmy, nie unoszą się zbytnią miłością dla przyszłej generacyi. Mowca przytacza zasady ekonomii, która wskazuje, że jeżeli się pożyczy, musi się oddać, tudzież, że nigdy łatwiej się nie wydaje, jak gdy się pożycza. W ostatnich latach wymagania do skarbu się wzmagają — petycyj w Sejmie galicyjskim jest więcej, niż w każdym innym kraju. Prąd do skarbca krajowego staje się coraz silniejszym, na ludność spadają ciężary coraz większe. Lepiej jest, by się ta ludność nie spotkała kiedyś z ogromnym ciężarem, któregoby znieść nie mogła. Aby temu zapobiedz, należy nałożyć dziś już wyższy dodatek. Za to nie obawia się mowca wotum nieufności od wyborców, bo to ochroni od większych ciężarów naszych synów i wnuków.

P. **Polanowski** zamierza mówić jak prosty gospodarz kraju. W prywatnych interesach gdyby mowca był w podobnem położeniu jak dzisiaj kraj, nie mógłby się zdecydować na zaciąganie mniejszych pożyczek lichwiarskich u żydów, ale zdecydowałby się do zaciągnięcia pożyczki większej w poważnym zakładzie finansowym, aby módz dalej swobodnie interesa swoje rozwinąć. Mowca oświadcza się przeciw użyciu naraz wszystkich środków, służących do pokrycia niedoboru, należy tylko jeden z nich wybrać i użyć. Przeciążać dalej dodatkami ludności, nie jest nam wolno. Ani miasta, ani obszary dworskie, ani też lud wiejski nie podziękuje nam za podwyższenie dodatków. Mowca twierdzi, że obszar dworski łatwiej zniesie podwyższenie dodatków, jak włościanin przeciążony. Przyszłość kraju zawisłą jest od kroku, jaki uczynimy teraz; nie jest ona w rozpaczliwem położeniu, ale zawsze na przełomie. Mowca oświadcza się w końcu za wnioskiem p. Madeyskiego, to jest za podwyższoną stosownie pożyczką chwilową.

Ponieważ dyskusyę uchwalono zamknąć, wezwał p. Marszałek zapisanych do głosu mowców do wyboru mowców jeneralnych.

Za wnioskiem komisyi przemawia jako jeneralny mowca p. Włodzimierz **Kozłowski**. Nie może on się oprzeć urokowi, jaki wywarła na nim mowa p. Madeyskiego. Czynił on jak francuski markiz, który igrając szpadą, oświadcza, że „mógłbym cię zabić — ale wspaniałomyślnie daruję ci życie.“ Następnie polemizuje mowca z argumentami, przytoczonemi przeciw podwyższeniu dodatku. Obowiązkiem naszym jest patrzyć się w przyszłość, musi być zachowana harmonia pomiędzy wkładami a zasobami kraju, aby przyszłości nie przypadło płacić samych długów. Pedagogicznym motywem jest to, aby nie demoralizować ludności ciągłem oglądaniem się na kredyt kraju, ale należy raczej wyrabiać w ludności poczucie własnej mocy, zaufanie w własne siły.

Jeneralny mowca przeciw podwyższeniu dodatków ks. **Sapieha** oświadcza, że polemizować lubi, ale obecnie trudno, bo już poprzedni mowcy z przeciwnikami się rozprawiali. Nie całkiem słuszną jest zasada: „Oszczędny nie pożycza“ — ale „oszczędny rozumnie pożycza,“ tak, by nie zrujnował siebie. Więc niech tak pożycza, by pożyczka na jego pożytek, a nie na ruinę wychodziła. Zasady więc „oszczędny nie pożycza“ nie można zastosować. Mowca zamierza pomówić o tym przedmiocie, czy chwila obecna sposobną jest do ssania dalszego mieszkańców tego kraju, lub nie. Gdyśmy zasiedli po raz pierwszy w Sejmie, gdyśmy dostali konstytucyę i wolno nam było pomyśleć o ratowaniu kraju, zastaliśmy na wszystkich polach ruderę, dróg żadnych, rzeki były nietknięte, słowem wszystko na zerze stało. Wówczas w zapale zapomnieliśmy o ostrożności i nie zajrzeliśmy do konstytucyi, jakie na to środki dano nam do przeprowadzenia naszych planów. Rząd nie odstąpił ani cząstki swych środków. Pomimo to powiedzieliśmy sobie: Ssiej soki z siebie, ratuj się sam bez pomocy państwa.

Poszliśmy w inwestycye, ażeby intelektualnym i materyalnym obowiązkom względem siebie i świata zadość uczynić. Nigdy w wydatkach naszych nie było zbytków, i jeżeli walczyliśmy o inwestycye, to dla konieczności, dla powszedniego chleba, a nigdy dla zbytków. Jeszcześmy nie doszli do punktu, by módz od ludu większych ofiar żądać, bo albo żyć nie będzie, albo w ostatnich suchotach. Nie myśleć nam dziś o tem, abyśmy dążąc do lepszej przyszłości, upuszczali dalej własnej krwi, dlatego musimy iść pożyczkami, a nie możemy dodatków podwyższać. Nie boję się sądu prawnuków. Przekażem im długi, ale i to przekonanie, że ich samych nie stałoby, gdyby nie inwestycye, gdyby nie te długi na te inwestycye. W takiem położeniu się znajdując, nie można siły u siebie szukać, ale na zewnątrz, w pożyczkach. Wtedy zasłużymy na to, by o nas mówiono: Oszczędny pożyczał, by żyć mogły jego dzieci i wnuki.

Sprawozdawca p. St. **Badeni** zwraca się przedewszystkiem w odpowiedzi swojej przeciw Antoniewiczowi. Zarzucił on, że gdym poruszył sprawę pewnego wydawnictwa, wkradłem się do dziedziny prokuratoryi państwa i policyi. W pewnym kalendarzu jest materyał dla prokuratora, jak i dla mnie. Dla prokuratora była owa rycina, o której — kierując się szczególnemi względami dla p. Antoniewicza i jego przyjaciół politycznych, za które mi p. Antoniewicz winien tylko wdzięczność, — nie będę wspominał, natomiast gloryfikacya apostaty i schizmy należy do mnie jako do posła. W ustępie owego kalendarza, który jawnie chce osłabić unię, nie widzimy tylko tendencyi kościelnej, ale polityczną, przeciw której musimy stanowczo występować zawsze. Sojuszowi między Rusinami a Polakami pozostaniemy wierni, póki cel i tendencya tego sojuszu będą te same, t. j. aby moskalofilstwo zwalczać i będziemy umieli tendencye polityczne tego sojuszu przeprowadzić. (Oklaski).

Schodząc z trybuny, zapytał wczoraj mowca kolegów, czy nie przeszedł miary wobec posła kolegi Madeyskiego, ale dziś, po jego przemówieniu, uznaje mowca rachunek za wyrównany, — nawet z pewną nadwyżką, która hr. Badeniemu daje możność i ze swego kapitału zaczerpnąć i p. Madeyskiemu odpowiedzieć. (Wesołość). Przekonał on tylko o tyle mowcę, że mniej trzeba dać na zapłacenie procentów, jak na zapłacenie całej sumy i pod tym względem czuje się mowca pobitym.

Mowca nie podziela zapatrywania ks. Sapiehy, że zabijamy się i własną krew ssiemy, nakładając dalsze 3 ct. dodatków i że ciężar 300,000 złr. (spodziewany dochód z 3 centów) nas zabije. Argumentów niema mowca przeciw temu twierdzeniu lepszych, jak to, że o kraju ma inne wyobrażenie. Co do przyszłości, to większość komisyi dzieli zapatrywanie p. Sapiehy, że trzeba obciążyć młodszą generacyę pożyczkami, ale i druga rzecz przez wniosek komisyi nie jest uniemożliwioną. Chodzi o to, byśmy te długi przekazali jak najmniejsze. A zmniejszymy je, przyjmując część ciężaru przez nałożenie dodatków. Między pp. Abrahamowiczem a Madeyskim była zgoda w tym punkcie, że chodzi o pozostawienie sobie na rok przyszły zupełnej swobody. Co lepsze, zapytuje mowca, czy pożyczyć więcej i więcej być winnym, czy pożyczyć mniej i mniej być winnym? Odpowiedź jest łatwą. Znowu mówiono o drożyznie. Mowca nie wie, kiedy lepiej nakładać dodatki, czy wtedy gdy jest drożyzna, t. j. gdy rolnik płody rolnictwa może drogo sprzedać, czy wtenczas, gdy jest taniość, i gdy mówią, że to kryzys rolnicza, bo zboże jest po niczemu. Kiedy właściwie można dobrać się do szpichrza krajowego? W końcu oświadcza mowca, że, być może, upadnie wniosek większości komisyi, ale choćby tak było, będzie miał pewne zadowolenie, że przeważyło zdanie tych, którzy szukali środków, jakie według swego zdania za najlepsze uznają.

P. **Kramarczyk** zażądał głosowania imiennego nad wnioskiem komisyi budżetowej. Wniosek ten przyjęto.

Za wnioskiem komisyi, t. j. za nałożeniem 3 centów dodatku, głosowali następujący posłowie:

Abrahamowicz, Asnyk, Badeni, Balasits, Barański, Bobczyński, Borkowski, Chamiec, Chrzanowski, Czaykowski Alfons, Czaykowski Władysław, Czartoryski, Czyżewicz, Dembowski, Dzieduszycki Klemens, Dzieduszycki Wojciech, Fruchtmann, Gniewosz, Goldmann, Gorayski, Gross, Hoszard, Jaworski, Korytowski, Koziebrodzki Władysław, Kozłowski Włodzimierz, Kozłowski Zygmunt, Krynicki, Langie, Lenartowicz, Mazaraki, Merunowicz, Męciński, Micewski, Michalski, Niezabitowski, Okuniewski, Pietruski, Popowski, Puzyna, Rayski, Romanowicz, Romer Gustaw, Rosenstock, Rutowski, Sanguszko, Sawa, Siemiginowski, Skałkowski, Słonecki, Smolka, Stadnicki Stanisław, Szczepanowski, Torosiewicz Emil, Torosiewicz Mikołaj, Trzecieski, Tyszkowski, Vivien, Weigel, Wiktor, Zbyszewski.

Przeciw wnioskowi komisyi głosowali posłowie: Antoniewicz, Badeni Kazimierz, Barabasz, Bobrzyński, Brykczyński, Chotkowski, Dunajewski Julian, Dydyński, Gnoiński Jan i Wincenty, Gołejewski, Hamorak, Herasymowicz, Horodyski Kornel, Huryk, Jędrzejowicz Adam, Jędrzejowicz Edward, Jędrzejowicz Franciszek, Jędrzejowicz Stanisław, Klemensiewicz, Korol, Kowalski, Koziebrodzki Szczęsny, Kramarczyk, Kułaczkowski, Łączyński, Madeyski, Mandyczewski, Marchwicki, Midowicz, Mizia, Niedzielski, Olpiński, Palch, Paszkowski, Polanowski, Potocki, Potoczek, Raczyński, Rozwadowski, Rożankowski, Sapieha, Sawczak, Schnel, Scipio, Sembratowicz, Sirko, Stręk, Szeliski, Tarnowski Stanisław (*sen.*), Teliszewski, Tyszkiewicz, Wereszczyński, Zoll, Zardecki, Żywicki.

Marszałek skonstatował, że wniosek komisyi utrzymał się 61 głosami przeciw 58 głosom. Inne wnioski komisyi i uchwałę finansową przyjęto bez zmiany.

Z kolei przyjęto postawioną przez X. **Kowalskiego** w dyskusyi ogólnej rezolucyę co do święcenia niedzieli.

Z porządku dziennego nastąpiło sprawozdanie komisyi dla spraw gospodarstwa kraj. w przedmiocie uregulowania drobnej sprzedaży soli (warzonki). Sprawozdawca poseł **Gross**. Komisya wnosi: 1. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby przeprowadził rokowania z Ministerstwem skarbu co do objęcia przez kraj w 59 powiatach sprzedaży soli warzonki. 2. Sejm upoważnia Wydział krajowy, aby w razie pomyślnego wyniku tych rokowań bezzwłocznie przystąpił do objęcia sprzedaży soli w zarząd kraju, przyczem przestrzegać winien następujących postanowień: *a)* Wydział krajowy przeprowadza organizacyę sprzedaży soli i zarządza nią przy pomocy Wydziałów powiatowych; nie ma jednak prawa odstąpienia komukolwiek w przedsiębiorstwo ogólnego interesu sprzedaży soli; *b)* Administracya sprzedaży soli ma być tak urządzoną, aby o ile możności w każdej gminie istniały miejsca sprzedaży soli; *c)* Cena jednego kilogramu czyli topki soli ma być w każdej miejscowości stałą i nie może przewyższać 11 ct.; *d)* W miejscowościach, w których według przeprowadzonych dochodzeń jest obecnie praktykowana cena niższa od 11 ct., cena ta podwyższoną nie będzie; *e)* Zarząd sprzedaży soli ma być administrowany oddzielnie od funduszu krajowego tak, aby ani funduszu tego na straty nie narażał, ani też do przysporzenia zysków funduszowi krajowemu nie zmierzał; *f)* Możliwe zwyżki zarządu sprzedaży soli będą użyte wyłącznie na utworzenie odpowiedniego funduszu rezerwowego, ewentualnie na dalsze obniżenie cen soli.

Pos. Kl. **Dzieduszycki** zwraca uwagę, że handlem solą zajmują się najubożsi; przekonany jest, że wnioski komisyi tych najuboższych nie dotkną i dlatego za niemi będzie głosował.

Pos. **Teliszewski** oświadcza się zasadniczo przeciw zajmowaniu się handlem solą przez bank jaki. Chętnie natomiast wita nową erę, zainaugurowaną przez komisyę, z której wnioskami zupełnie się godzi. Mowca stawia rezolucyę do rządu, aby dla wygody konsumentów pozakładał na większych stacyach kolejowych magazyny soli.

Pos. **Merunowicz** konstatuje, że dziś różne towarzystwa i kółka rolnicze chętnie zajmują się sprzedażą soli. Domaga się tedy rezolucyą, ażeby tam, gdzie lokalna organizacya jest dobra, uwzględnić ją także.

Pos. Wł. **Kozłowski** stawia poprawkę o uchwalenie rezolucyi do rządu, domagającej się szybkiej organizacyi sprzedaży soli dla bydła.

Po przemówieniu sprawozdawcy, przyjęto wnioski komisyi z dodatkowemi poprawkami pp. Merunowicza, Teliszewskiego i Wł. Kozłowskiego.

Na tem zamknął ks. **Marszałek** posiedzenie o godzinie 2 min. 45 po południu, naznaczając następne na godz. 7½ wieczór.

Lwów 10 kwietnia.

(✕) Wczorajsze wieczorne posiedzenie zagaił JE. ks. Marszałek **Sanguszko** o godz. 8 wieczór. Obecnych było 107 posłów; wszyscy we frakach i białych krawatach z bukiecikami kwiatów przy boku, gdyż z poselskiego bankietu, danego na cześć ks. Marszałka, przybyli wszyscy wprost na posiedzenie sejmowe.

Z powodu spodziewanego zamknięcia Sejmu, loże i galerye zapełnione publicznością, wśród której przeważała płeć piękna.

Po odczytaniu i przyjęciu do wiadomości proto-

kółu z ostaniego posiedzenia, przystąpiono do porządku dziennego.

Pierwszym punktem było sprawozdanie komisyi budżetowej o petycyi Dra Stanisława Smolki, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, o przyznanie dalszej subwencyi na badania historyczne w archiwach watykańskich. Sprawozdawca p. **Chrzanowski**.

Komisya wnosi: 1) Sejm wyznacza na trzy lata następne 1892/3, 1893/4, 1894/5 po 1.500 złr. rocznie na prace naukowe w archiwach watykańskich, a kwotę tę należy zamieszczać w VII rubryce wydatków; 2) ten zasiłek na prace naukowe w archiwach watykańskich wypłacać ma corocznie z góry Wydział krajowy do rąk profesora Stanisława Smolki, za porozumieniem się z komisyą historyczną Akademii umiejętności w Krakowie; 3) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby starał się wyjednać, iżby rząd udzielił dalszą roczną subwencyę oddziałowi polskiemu, zorganizowanemu przy instytucie historycznym austryackim w archiwum watykańskiem.

Wnioski przyjęto bez dyskusyi.

Nastąpiło z kolei sprawozdanie komisyi budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego co do odbioru zarządu funduszów indemnizacyjnych. — Sprawozdawca p. **Chrzanowski**. — Zgodnie z wnioskiem komisyi uchwalono: sprawozdanie Wydziału kraj. o odbiorze zarządu funduszów indemnizacyjnych przyjąć do wiadomości.

Z kolei przystąpiono do sprawozdania komisyi szkolnej o wniosku p. Siczyńskiego w sprawie zmiany instrukcyi dla Rad szkolnych. Sprawozdawca poseł **Paszkowski**. Komisya wnosi: Wzywa się rząd, aby zmienił, względnie uzupełnił instrukcyę dla Rad szkolnych miejscowych z dnia 5 sierpnia 1874 roku w tym kierunku, aby reprezentacyom gminnym i obszarom dworskim ułatwionym był odpowiedni wpływ na układanie corocznych preliminarzy szkolnych, oraz zapewnioną kontrola nad użyciem funduszów na utrzymanie szkoły, a to w sposób przepisany dla budżetów i rachunków gminnych w § 70 ustawy gminnej i § 30 ustawy o reprezentacyi powiatowej.

Uchwalono bez dyskusyi.

Nastąpiło sprawozdanie komisyi szkolnej w sprawie petycyi miejscowej Rady szkolnej w Bolechowie, o uznanie potrzeby ustanowienia stałych katechetów katolickich w Bolechowie, oraz o przyznanie tamtejszym proboszczom obu obrządków remuneracyi za udzielanie nauki religii w szkołach bolechowskich za czas od dnia 1 września 1891 roku. Sprawozdawca poseł **Paszkowski**. Zgodnie z wnioskiem komisyi uchwalono nad powyższą petycyą przejść do porządku dziennego.

Z kolei nastąpiło sprawozdanie komisyi szkolnej o petycyi gminy Dąbrowa o zwolnienie od dobrowolnie przyjętych zobowiązań do płacenia 167 złr. 14 ct. rocznie na fundusz szkolny okręgowy. Sprawozdawca p. **Paszkowski**. Komisya wnosi, aby petycyę powyższą odstąpić Wydziałowi krajowemu do zbadania w porozumieniu z Radą szkolną krajową i do ewentualnego przedłożenia wniosku na następnej sesyi.

Uchwalono bez dyskusyi.

Dalej nastąpiło sprawozdanie komisyi gminnej o petycyi gminy miasta Bolechowa względem autentycznej interpretacyi § 87 ustawy gminnej. Sprawozdawca p. **Fruchtmann**. Komisya wnosi: Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby sprawę, tyczącą się sposobu pobierania dodatków do podatku konsumcyjnego, przez gminy nakładanych, wszechstronnie zbadał, rokowania w tej mierze z rządem przeprowadził i wnioski swoje, dążące do zabezpieczenia gminom dochodu z tych dodatków, ewentualnie projekt do ustawy, zmieniającej § 87 u. g., na przyszłej sesyi Sejmowi przedłożył.

Wniosek przyjęto bez dyskusyi.

W końcu przystąpiono do sprawozdania komisyi przemysłowej z wnioskami w sprawie petycyj, jej przydzielonych. Sprawozdawca p. **Goldman**.

Komisya wnosi, aby: petycyę Rady szkolnej w Brzozdowcach o zasiłek na sprawienie narzędzi do nauki zręczności przekazać krajowej Radzie szkolnej do załatwienia; petycyę Teofili Zielińskiej przekazać Wydziałowi krajowemu, a względnie krajowej komisyi dla spraw przemysłowych do uwzględnienia; petycyę Boromira Narolskiego udzielić Wydziałowi krajowemu, a względnie krajowej komisyi przemysłowej do zbadania i możliwego uwzględnienia; petycye: Antoniego Waligóry, Franciszka Pększyca, Felicyi Gumowskiej, Eleonory Karwowskiej, Dawida Reicha, Aleksandra Kuniewicza, komitetu zawiązanego celem otwarcia szkoły rzemieślniczej w połączeniu z wzorowym warsztatem szewskim w Rzeszowie, Jerzego Tyrowicza i Stanisława Romańskiego, Bazylego Czeremszyńskiego i Antoniego Kraińskiego, Jana Śmieszka, Towarzystwa kuśnierzy i białoskórników w Tyśmienicy, Włodzimierza Faranowskiego i Franciszka Guniewicza, Teofila Wańczyckiego, przekazać Wydziałowi krajowemu, a względnie krajowej komisyi dla spraw przemysłowych do zbadania i załatwienia.

Wnioski powyższe przyjęto bez dyskusyi.

Z porządku nastąpiło sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o petycyi Towarzystwa gospodarskiego w sprawie założenia stacyj doświadczalnych przy szkołach rolniczych w Dublanach i Czernichowie. Sprawozdawca p. **Vivien**.

Komisya wnosi: I. Poleca się Wydziałowi krajowemu: a) by zajął się zbadaniem sprawy założenia przy szkołach rolniczych w Dublanach i w Czernichowie stacyj doświadczalnych i kontrolnych, których zadaniem byłoby dokonywać na żądanie interesowanych analizy nadesłanych próbek nasion, nawozów sztucznych i karm skoncentrowanych, tudzież innych w zakres badań analitycznych wchodzących doświadczeń; b) by celem założenia i dalszego utrzymania wyż wymienionych dwóch stacyj doświadczalnych i kontrolnych zapewnił sobie u rządu odpowiednią subwencyę ze skarbu państwa; c) by na następnej sesyi przedłożył Sejmowi odnośne sprawozdanie. II Niniejszem sprawozdaniem załatwioną została wniesiona d. 14 marca 1892 r. pod l. 992 petycya oddziału łańcucko-jarosławskiego gal. Towarz. gospodarskiego.

P. Franciszek **Jędrzejowicz** stawia poprawkę do punktu c) wniosków komisyi, w tym kierunku, aby wyraźnie polecić Wydziałowi krajowemu przedłożenie Sejmowi na następnej sesyi projektu założenia przy szkołach rolniczych w Czernichowie i Dublanach stacyj doświadczalnych i kontrolnych.

P. Wład. **Koziebrodzki** postawił poprawkę, aby w punkcie a) po słowach: „na żądanie interesowanych“ dodać słowa: „a za wynagrodzeniem o ile można niskiem.“

Sprawozdawca p. **Vivien** przyjmuje poprawkę p. Wł. Koziebrodzkiego, natomiast oświadcza się przeciw wnioskowi p. Fr. Jędrzejowicza, gdyż we wnioskach komisyi jest już polecenie to zawarte.

W głosowaniu utrzymały się wnioski komisyi z oboma poprawkami.

Nastąpiło sprawozdanie komisyi przemysłowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie opodatkowania Towarzystw zarobkowych oraz krajowej ustawy o uwolnieniu zakładów i spółek przemysłowych tudzież przemysłowych Towarzystw akcyjnych od dodatków do podatków. (Sprawozdawca poseł **Rutowski**)

Komisya wnosi: I. Sejm wzywa rząd, ażeby w drodze rozporządzenia, należycie ogłoszonego: 1) określił pojęcie zarobkowych Towarzystw magazynowych, zarejestrowanych w myśl ustawy z dnia 9 kwietnia 1873 r.; 2) podał szczegółowe znamiona tych zarobkowych Towarzystw magazynowych, opierających się na ustawie z dnia 9-go kwietnia 1873, które w myśl ustawy ograniczają swą działalność do własnych członków; 3) określił wyczerpująco warunki prawne, od których dopełnienia zależy zastosowanie ustaw z dnia 27 grudnia 1880 i z dnia 14 kwietnia 1885 do zarobkowych Towarzystw magazynowych, zarejestrowanych w myśl ustawy z dnia 9 kwietnia 1873 r. Gdyby zaś osiągnięcie tego celu w drodze rozporządzenia było niemożebnem: 4) ażeby rząd przedłożył corychlej odnośną reformę ustawy do konstytucyjnego zatwierdzenia. II. Sejm wzywa rząd, ażeby przyśpieszył załatwienie uchwały sejmowej z dnia 18 listopada 1890 w sprawie wydania ustawy krajowej, obowiązującej w Królestwie Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem o uwolnieniu zakładów i spółek przemysłowych, tudzież przemysłowych Towarzystw akcyjnych od wszelkich dodatków do podatków, z wyjątkiem państwowych, na okres 10 lat.

Powyższe wnioski przyjęto bez dyskusyi.

Zamknięcie Sejmu.

Po tej uchwale od stołu rządowego zażądał JE. p. Namiestnik hr. **Badeni** głosu, oświadczając, że na podstawie najwyższego rozporządzenia z dnia 6 b. m. zamyka obecną sesyę sejmową, a zarazem prosił ks. Marszałka o zarządzenie potrzebnych formalności, celem zamknięcia posiedzenia i obecnej sesyi.

Po tem oświadczeniu odczytano protokół z tego posiedzenia, a następnie zabrał głos JE. Marszałek krajowy, ks. **Sanguszko** i przemówił w następujących słowach:

Izba ta najwyższem postanowieniem za chwilę zamkniętą będzie po pięciu tygodniach pracy. Wskutek tego zamknięcia dość znaczna ilość przedmiotów, przez komisye już opracowanych, spadnie z porządku dziennego.

Jakkolwiek kraj na ich niedługiem odroczeniu niewielkiego może dozna uszczerbku, to jednak tem bardziej należy mieć nadzieję, że Sejm w tym roku jeszcze zwołany będzie i będzie mógł te sprawy załatwić. Są między niemi ustawy pożyteczne, n. p. ustawa o policyi ogniowej dla wsi, ustawa łowiecka i inne, które zaraz będą mogły być przez tę Wysoką Izbę pod obrady wzięte, a tem samem praca referentów i komisyj na marne nie pójdzie.

Kiedy już mówię o nadziei, że Sejm będzie ponownie zwołanym w tym roku, to niepodobna mi jeszcze raz nie podnieść ważności uchwalenia budżetu we właściwym czasie, o której to sprawie, zagajając tę wysoką Izbę, pozwoliłem sobie nadmienić! Powtarzam więc wyraz nadziei, że Wysoki Rząd zwoła Sejm raz jeszcze w tym roku w jesieni. (Brawa).

Nie będę tej Wysokiej Izby nużył wyliczaniem jej własnych uchwał, podnieść tu jednak muszę niektóre z ważniejszych.

Zaraz na wstępie pojawiły się wnioski, dążące do polepszenia bytu nauczycieli ludowych, idące znacznie dalej, niżli wnioski Rady szkolnej krajowej i Wydziału krajowego. Tak jedna, jak drugi, nie śmiejąc w tak ciężkim roku żądać ofiar wydatnych od tej Wysokiej Izby, ograniczyli się na żądaniu tego, co najkonieczniejsze. Tymczasem ta Wysoka Izba z własnej inicyatywy w szczodrobliwości swej poszła tak daleko, że za jednym zamachem byt nauczycieli zapewniła i nie wahała się nałożyć na kraj i jego mieszkańców dotkliwego nowego ciężaru.

Podnieść tu z tego miejsca tę ofiarność do właściwej miary jest moim obowiązkiem, bo nie jest to szczodrobliwość bogacza, jest to ofiarność człowieka, który sam ciężko pracować musi, by wszystkim swym, coraz to wzrastającym zobowiązaniom zadość uczynić, który w pocie czoła zwalczywszy część swego zadania, widzi coraz to nowe, coraz większe i trudniejsze obowiązki przed sobą, którym sprostać musi. (Brawa).

Dowiodła tem ta Wysoka Izba, jak wysoko ceni zadanie szkolnictwa w kraju: rzeczą nauczycieli będzie okazać się godnymi tej ofiary i ze swej strony odpowiedzieć oczekiwaniom, które kraj do nich przywiązał. (Brawo).

Uchwaliła ta Wysoka Izba 100,000 złr. zapomogi dla ludności powiatów, dotkniętych nieurodzajem. Zapomoga ta, rozdzielona systematycznie, z uwzględnieniem robót publicznych i mniejszej lub większej trudności zarobku, połączona z zasiłkami, które Wysoki Rząd udzieli na ten sam cel, oraz z działalnością Rad powiatowych i komitetów lokalnych, zdoła — mam nadzieję — zapewnić egzystencye zagrożone i osiągnąć ten skutek, że wszystkie pola należycie zasiane i zasadzone zostaną.

Zależeć to będzie w znacznej części od samych interesowanych, którzy zapominać we własnym interesie nie powinni, że pomoc kraju o tyle jest usprawiedliwioną, o tyle — powiedziałbym nawet — szkodliwie nie oddziaływa na społeczeństwo, o ile się odnosi do jednostek, które rzeczywiście same dać sobie rady nie są w stanie. Niebezpieczeństwo tego rodzaju zapomóg polega w tem, że mogłyby one osłabić wysiłek jednostek i samopomoc ubezwładnić.

Najważniejszą sprawą, która dominowała nad sytuacyą w Sejmie tegorocznym, była sprawa finansowa. Zajmowała ona tak dalece umysły, że inne sprawy na drugi plan zepchnęła. Wzrost budżetu nagły i niepomierny, oraz obawa, by powtarzające się drobne pożyczki kredytu kraju do pewnego stopnia nie osłabiły, zajmowały umysły. Jedni chcieli zapewnić porządną gospodarkę finansową kraju; drudzy, biorąc rzecz po gospodarsku, zżymali się na myśl przerzucenia na długie lata długu, którego w tak krótkim czasie możnaby się pozbyć. Jeśli jest sprawa finansowa w Galicyi, jeśli są deficyta i pożyczki krajowe, to przecie dlatego i tylko dlatego, że się nam podoba spłacać mniej więcej trzy razy tyle długu rocznie, ile zaciągamy pożyczek.

Może to nie finansowe, może to nie postępowe, ale — według mego widzenia rzeczy — to przecież szanowne. Jest to uczucie w najlepszem znaczeniu szlacheckie i chłopskie, chcieć zrzucić z bark ciężar długu, uwolnić się jak najprędzej, choćby z największym wysiłkiem, pracując w znoju, od zobowiązań, a nie przerzucać ich na dzieci, które i tak może będą miały inne, równie ważne a ciężkie zadania do spełnienia; jest to uczucie uczciwego dłużnika i dobrego ojca rodziny. (Brawo i oklaski).

Ja sądzę, że to samo uczucie, wiednie, czy bezwiednie, tkwiło i we wniosku obciążenia się trzema centami dodatku.

To, co dano nauczycielom ludowym, to dano na stałe, na zawsze, tego pokrywać operacyą finansową nie można, to weźmy śmiało na nasze barki. Taką była myśl wniosku.

Ale wszystko to jest — jak je nazwałem — uczucie. Zastanowienie i rozum kazały myśleć o zapewnieniu porządnej gospodarki finansowej, a ztąd wyrosła dopiero co uchwalona rezolucya do Wydziału krajowego. W tem uczuciu — o którem mówiłem — widzę gwarancyę przyszłości, widzę pewność, że tak, jak dotąd, kraj ten z największą punktualnością i skrupulatnością dopełniał wszystkich swych zobowiązań, tak będzie i w przyszłości; — słowem, że w tym kraju od czasu, odkąd się sam rządzi, nie było, niema i nie będzie gospodarki, którą Niemcy ironicznie a niesłusznie *„polnische Wirtschaft“* nazwali. (Brawa).

(Po rusku). Posłowie ruskiej narodowości brali niezwykle żywy udział w pracach komisyjnych, za to walka narodowości w tej Wysokiej Izbie przycichła w bieżącym roku. Mieliśmy sposobność przekonać się, ile traci praca Sejmu na tem, jeżeli cenne siły posłów, zasiadających na ruskich ławach, są prawie wyłącznie zajęte polemicznemi wywodami. Z drugiej zaś strony mam nadzieję, że posłowie ruscy mogli także przekonać się, iż większa ich wstrzemięźliwość w tym kierunku nie wychodzi na szkodę w rozwoju ich narodowości. (Brawo).

(Po polsku). Zamykam obecną sesyę sejmową, składając hołd Najłaskawszemu Monarsze, pod którego berłem kraj może się rozwijać i pomyślniejszej przyszłości się spodziewać. Upraszam zatem Panów, abyście wznieśli ze mną okrzyk: Najjaśniejszy Pan, Cesarz i Król Franciszek Józef I, niech żyje! (Izba powtarza z zapałem ten okrzyk trzykrotnie).

Następnie zażądał głosu J. E. p. **Jaworski** i przemówił w następujących słowach:

Mości książę Marszałku! Sądzę, że zabierając głos, mogę to uczynić, jeżeli nie w imieniu, to z pewnością w intencyi wszystkich członków Sejmu krajowego, wyrażając Ci, Mości książę, nasze podziękowanie tak za Twoje skuteczne prowadzenie obrad sejmowych, jak za pracę, której się podjąłeś, wezwany do przewodnictwa w naczelnym kierunku samorządu krajowego, do pracy żmudnej i trudnej, której się podjąłeś niestrudzony i z całem oddaniem się. Jeżeli w ciągu tej, względnie krótkotrwałej sesyi, zdołaliśmy przedyskutować i przeprowadzić wiele przedmiotów ustawodawczych, po gruntownem zbadaniu w odnośnych komisyach, to sądzę, że zasługa także i w tym kierunku Tobie, Mości książę Marszałku, się należy, bo prowadząc nasze prace i przewodnicząc w naszych obradach, głównie i jedynie kierowałeś się temi dwiema wzniosłemi zasadami: harmonii społecznej w Sejmie i kraju, godności Sejmu, tej godności, której przestrzegałeś zawsze i przewodnicząc w Sejmie i będąc tego Sejmu reprezentantem. Przyjm przeto, Mości książę, nasze najserdeczniejsze podziękowanie, które wyrażam w krótkich słowach, lecz z pewnością z serca płynących. Przyjm je z tem życzeniem, abyśmy zawsze pod Twojem przewodnictwem mogli pracować dla dobra kraju, dla dobra naszej Ojczyzny! (Brawa i oklaski).

Zwracam się jeszcze do J. E. p. Namiestnika. Kiedyś Ekscelencyo, przed kilku laty pierwszy raz w tym Sejmie zasiadł jako namiestnik królestwa Galicyi i Lodomeryi, mnie spotkał ten zaszczyt, abym po skończonej sesyi sejmowej Tobie, jak to jest zwyczajem, wyraził imieniem Sejmu podziękowanie. Słowa, które wtenczas wypowiedziałem — z radością zaznaczam — ziściły się w zupełności. I z radością zaznaczam, kraj cały uznaje, że dbałość Twoja nawet w najdrobniejszej sprawie, kraj obchodzącej — o czem mogłem się przekonać — Twoja energia i sprawiedliwość coraz większe zyskuje w kraju naszym uznanie i podziękowanie. (Brawo). Nie mogę, jak znowu z radością skonstatować i wyrazić to błogie uczucie, że nic bardziej nas podnieść nie jest w stanie, jak jeżeli Namiestnik i Marszałek, rząd państwa i rząd kraju, w harmonii i zgodzie dążyć będą do jednego celu, do dobra monarchii, do dobra kraju. Proszę Jego Ekscelencyę, żeby tak on, jak i reprezentant rządu, pan komisarz rządowy, w tym względzie nasze przyjął podziękowanie. (Oklaski i brawa).

JE. p. Namiestnik Kazimierz hr. **Badeni**: Najserdeczniej dziękuję Ekscellencyi za tak uprzejme i łaskawe wyrazy uznania i podziękowania. Mam uczucie, że spełniłem tylko moją powinność, a słowa Ekscellencyi, które raczyłeś do mnie zwrócić, aż nadto mnie osobiście za położone trudy i usiłowania wynagradzają. Że mam zamiar i pragnę Szanownych Panów usiłowania i uchwały tłumaczyć możliwie korzystnie dla siebie, najlepszym dowodem, że nawet fakt, iż niektóre przedłożenia rządowe, które — nawiasowo powiedziawszy, zwykle mało mają powodzenia w tej Wys. Izbie — i tym razem światła dziennego nie ujrzały, gdyż ugrzęzły w komisyach, nawet ten fakt, że przedłożenia te nie ujrzały światła dziennego, tłómaczę sobie możliwie korzystnie, a mianowicie w ten sposób, że Szanowni Panowie, tak dla mnie łaskawi i życzliwi, mówicie sobie prawdopodobnie: „On sobie poradzi i bez tej ustawy!“ (Brawa i wesołość).

Jeżeli istotnie tak jest, to mogę Szan. Panów zapewnić, że się będę starał (wesołość). Dlatego też, bez żadnych rekryminacyj, — ale niech mi wolno będzie przy tej sposobności podnieść, że jeżeli to łaskawe usposobienie Wys. Izby dla mej osoby i to może niezasłużone uznanie moich prac i usiłowań, prócz osobistego zadowolenia dla mnie, miałyby przynieść jeszcze pożytek dla sprawy, to zdaje mi się, że byłoby lepiej, jeżeli Szan. Panowie w przyszłości będziecie się starali, abym ja istotnie i w czynach poparcie Wasze znajdował, a mianowicie, abym wtenczas i tam, gdzie tego potrzeba nie będzie, w mniejszości się nie znajdował.

Powtarzam, że mówię to bez żadnej rekryminacyi, ale tylko w tej najlepszej intencyi, że jeżeli łaskawe usposobienie Szan. Panów dla mnie ma mieć jeszcze, prócz osobistego zadowolenia i nagrody dla mnie, jeszcze pożytek dla sprawy, której wspólnie służymy, zdaje mi się, że będzie lepiej, jeżeli będziemy się starali wspólnie tego, o czem mówiłem, unikać. (Brawo).

Następnie zabrał głos p. **Sawczak**: Pozwolisz dostojny książę, ażebym jako Rusin i poseł-narodowiec, przyłączył się do uznania ci wypowiedzianego. Pozwól książę złożyć sobie najszczersze podziękowanie za bezstronność prowadzenia obrad. Oświadczam, że Rusini także mają pełne zaufanie do ciebie, M. książę. To skontatowawszy, gdy cieszysz się pełnem zaufaniem obydwóch narodowości kraju, powtarzam prośbę, przedwczoraj przez mego przedmowcę do ciebie wystosowaną, abyś zechciał być pośrednikiem zgody obu narodowości w kraju. Wierzę w powodzenie tego zadania, a utwierdza mnie w tem myśl, że przed godziną w swym toaście wypowiedziałeś, iż obejmując trudny urząd marszałka krajowego, postawiłeś za cel swój „**miryty i łahodyty**.“ Otwierając sesyę, żądałeś od nas, byśmy słowa zmieniali w czyn. Odwołując się do was, panowie, sądzę, że mam prawo powiedzieć, iż życzeniu temu stało się zadosyć!

Teraz zwracam się do Was, reprezentanci narodowości polskiej. Spełniły się życzenia Romańczuka, ażebyśmy się w tej sesyi pod lepszem zeszli wrażeniem. Dowodem tego jest jednomyślna uchwała W. Sejmu, powzięta bez dyskusyi, w sprawie założenia ruskiego gimnazyum. (oklaski). Powtarzam więc życzenie, ażebyśmy się przy następnej sesyi jeszcze pod lepszem zeszli wrażeniem (oklaski). Nie mogę także nie zwrócić się do reprezentanta Rządu, którego usilnie proszę, aby i nadal postępował na raz obranej drodze konsekwentnie i stanowczo, dla dobra obu narowości, a więc kraju i Monarchii. (brawa).

P. **Antoniewicz** w imieniu swej partyi podziękował również ks. Marszałkowi za bezstronne przewodnictwo.

JE. ks. Marszałek **Saguszko** podziękował jeszcze w końcowen swem przemówieniu: JE. p. Jaworskiemu za słowa uznania jego działalności w Sejmie, podnosząc, że nic innego nie spełnił, tylko ten obowiązek, który na siebie przyjął. Podziękowanie to odnosi ks. Marszałek w połowie do swego czcigodnego zastępcy X. Metropolity **Sembratowicza** (brawo). Za słowa p. Sawczaka wyraża ks. Marszałek wdzięczność, z zapewnieniem, iż Rusini mogą być pewni, że znajdą w nim zawsze sprawiedliwego obrońcę ich wszystkich słusznych życzeń.

„A teraz, — zakończył ks. Marszałek — życzę Wam wszystkim panowie wesołych świąt i **zamykam dzisiejsze posiedzenie, a zarazem 3 sesyę VI peryodu Sejmu Galicyjskiego**.“

Zaraz po zamknięciu sesyi sejmowej, które nastąpiło o godz. 9 min. 25 wieczór, udali się wszyscy posłowie z pożegnaniem do JE. p. Namiestnika i JE. ks. Marszałka. W pół godziny później w lokalnościach sejmowych zapanowała głucha cisza, zaś ze szczytu gmachu sejmowego zdjęto flagę o barwach kraju, na znak, że Sejm został zamknięty.

Bankiet poselski na cześć ks. Marszałka krajowego.

Lwów 10 kwietnia.

(><) Posłowie sejmowi, chcąc uczcić JE. ks. Marszałka **Sanguszkę** i wyrazić mu swe najżywsze sympatye, urządzili na cześć jego obiad, który odbył się w sobotę o godz. 5 po południu na strzelnicy miejskiej, pięknie w tym celu udekorowanej kwiatami i zielenią.

Do stołów, zastawionych w podkowę, zasiadło 117 uczestników; na honorowem miejscu zasiadł JE. ks. Marszałek Sanguszko, po lewej stronie JE. ks. Sapieha, JE. X. arcybiskup Isakowicz i JE. Dr Smolka; po prawej JE. X. arcybiskup Morawski i JE. ks. Czartoryski; naprzeciw zaś JE. p. Namiestnik hr. Badeni, JE. Dr Dunajewski, JE. X. metropolita Sembratowicz, JE. Jan hr. Tarnowski i JE. Jaworski. W dalszym szeregu zasiedli inni posłowie, między którymi było również trzech posłów-włościan: Huryk, Barabasz i Kramarczyk.

W uczcie tej wzięli nadto udział: komisarz rządowy w Sejmie radca dworu hr. Łoś, radca Wydziału krajowego Dr Ekielski, oraz sekretarz Wydziału kraj. Antoniewicz.

Funkcye gospodarzy pełnili pp. Vivien, Puzyna, Franciszek Jędrzejowicz i Włodzim. Kozłowski. Wszyscy uczestnicy otrzymali bukieciki z kwiatów.

Podczas uczty wzniósł JE. Jan hr. **Tarnowski** w pięknych a serdecznych słowach następujący toast na cześć ks. Marszałka:

Każdy naród, który w dziejach świata ma swoją kartę, który przez ciąg kilku wieków znaczył coś na tym świecie i miał swoje dnie wielkości i chwały, ma zwykle pewne wybitne rysy charakteru, pewne właściwe sobie cnoty i przywary. — O wadach naszych dowiadujemy się ze zdziwieniem, niekiedy ze smutkiem od naszych historyków; ale w tym, nieraz ciężkim rachunku sumienia, jakim dla nas są ich badania, nietylko naukę czerpać możemy, ale także i otuchę. Bo obok znanych błędów, jakże często znajdujemy tam właściwe naszemu narodowi cnoty, które prawem dziedzictwa z ojców przechodzą na synów. A zpomiędzy tych cnót po wszystkie czasy pierwszą i najwyższą, jakby okupującą grzechy naszej przeszłości, jest zapomnienie o sobie dla służenia sprawie ogółu, jest wierność dla tej sprawy i zdolność poświęcenia.

Ta tradycya jest wspólnem dobrem naszego narodu, jest spuścizną wszystkich kraj swój miłujących ludzi, ale w historyi naszej znajduje się ród jeden, który jest niezwykłym i dziwnie pięknym tej tradycyi przykładem. Miał on przed trzema przeszło wiekami swego bohatera w zwycięzcy pod Ułą, a w 300 lat później miał znowu dwóch swoich wśród żołnierzy Grochowa i Wawru.

Z przekonania! To godło rodowe wiodło ich na pola bitew, — a jednego z nich, — tego, któremu pierwsze między nami należy się wspomnienie, zawiodło tam, gdzie zwykłą rzeczy koleją kończy się u nas poświęcenie, jeżeli nie skończyło się śmiercią, zawiodło go na Sybir.

Nie w walce orężnej, ale w niemniej zacnej i pełnej zasługi służbie publicznej, w poświęceniu dla dobra kraju, Ty Mości ks. Marszałku pozostałeś wierny temu godłu twojego rodu.

Z przekonania poświęciłeś swobodę, zwykłe swoje obowiązki, zajęcia i upodobania, wreszcie stanowisko, na którem w mniejszym zakresie rozwijałeś pożyteczną działalność, żeby zająć stanowisko ważniejsze i służyć na niem całemu krajowi.

To też skoro przypadł mi w udziale ten bardzo zaszczytny, a dla mnie podwójnie miły obowiązek wyrażenia ci uczuć tego licznego grona posłów, niech mi wolno będzie w ich imieniu zapewnić Cię Panie Marszałku, że Sejm i za nim kraj cały Twoją zasługę uznaje i ocenia.

Niechże to uznanie wszystkich i przyjaźń wielu będzie Ci otuchą i pobudką do wytrwania na tem ważnem, a nieraz tak trudnem stanowisku i niechaj Ci w dalszej Twojej pracy Bóg szczęści, żebyś tę laskę marszałkowską mógł dzierżyć jak najdłużej dla dobra kraju i na chwałę Twojego imienia.

Marszałek krajowy książę Sanguszko niech żyje! (Huczne oklaski i głosy: „Niech żyje, Mnohaja lita, sławno.“)

Po pewnej chwili odpowiedział JE. ks. Marszałek **Sanguszko** na powyższy toast w tych mniej więcej słowach:

Słusznie powiedział hr. Tarnowski, że miałem szczęście z domu rodzicielskiego wynieść tradycyę zacną i poczciwą — tradycyę wiecznej miłości Ojczyzny. Nie moja więc zasługa — ale zasługa tej tradycyi, jeżeli pomimo konieczności zaparcia się przywyknień i zwyczajów, przyjąłem trudne zadanie przewodniczenia Sejmowi. Lecz pomogała mi nietylko tradycya, ale i przykład, jaki miałem i to w moim poprzedniku, hr. Tarnowskim.

Od p. Zyg. Kozłowskiego dowiedziałem się, że jeden z moich przodków absentował się na Sejmie 4-letnim, bo obawiał się, aby mu stadnina nie sparszywiała. I ja także nie wiem, czy moje stado nie parszywieje — źle, że nie wiem, bo to jest znakiem, że nie umiem wszystkiego połączyć i tak sobie czas rozdzielić, aby o wszystkiem wiedzieć. Myślę, że to się nietylko mnie przytrafia. Są ludzie, którzy tak umieją systematycznie pracę rozdzielić, że na wszystko mają czas; są inni, którzy na nic czasu nie mają i ci to właśnie, bawiąc we Lwowie, nie pamiętają o Sejmie, a zapewne nie mają także czasu pamiętać o swojem gospodarstwie (brawa).

Kiedy mowa o cnotach i wadach, to jedna z tych wad, która może nas do upadku doprowadziła: to niezgoda i zbytnie występowanie indywidualności. Człowiek, którýby postawił sobie za zadanie godzić i łagodzić, miałby dla społeczeństwa wielką zasługę. To był jeden z ważnych punktów programu, który sobie postawiłem przy objęciu urzędu mojego.

Pod tym względem sesya tegoroczna przyjemne zostawi wspomnienie. Jeżeli nie zupełna harmonia, to przynajmniej daleko mniejsza panowała dysharmonia; są partye i stronnictwa, ale cel ich musi być wspólny — prawdziwe dobro kraju, sposobem musi być wzajemny szacunek obu narodowości i istniejących stronnictw.

Obecność na tem miejscu członków obu narodów i wszystkich stronnictw jest mi miłym dowodem, żeście zadowoleni z mojego kierownictwa.

Wznoszę toast na pomyślność kraju w myśl ogólnej harmonii w ręce obecnych.

Toast ten powitano oklaskami, a kielichy, wzniesione przez wszystkich współbiesiadników, połączyły przy wspólnym stole wszystkie stronnictwa i narodowości.

Po chwili powstał ks. **Marszałek** i wzniósł drugi toast na cześć **Matejki**, prosząc obecnych, aby w ten sposób dali wyraz swej wdzięczności i szacunku dla mistrza, który tak wspaniały dar ofiarował krajowi.

Na tem zakończono uroczystość i wszyscy posłowie udali się wprost do gmachu sejmowego na posiedzenie.

KRONIKA.

Kraków 11 kwietnia.

— **Zapiski osobiste.** JE. Dr Dunajewski, prezes Akademii hr. Stanisław Tarnowski, członek Izby panów prof. Dr Zoll, oraz inni posłowie sejmowi, zamieszkali w Krakowie, powrócili ze Lwowa.

— **Uczczenie Matejki.** Donieśliśmy już, że Matejko ofiarował na rzecz kraju obraz swój, przedstawiający „Konstytucyę 3-go maja.“ Za wspaniały ten dar wyraził Matejce Sejm wdzięczność, a nadto pospieszyły z wyrażeniem czci i podzięki następujące instytucye:

Zakład narodowy imienia Ossolińskich podzielając uczucia wdzięczności całego kraju, z powodu wspaniałego daru, jaki mu złożyłeś w ofierze, przesyła Ci dostojny Panie wyrazy hołdu i czci należnej.

Lubomirski. Małecki.

Reprezentacya lwowska zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, czcząc Twoją dostojny Mistrzu, patryotyczną ofiarność dla kraju, przesyła Ci wyrazy tych gorących uczuć, jakiemi w tej chwili przejęte są dla Ciebie serca wszystkich wdzięcznych rodaków. *Reprezentacya.*

Przejęci dumą i podniesieni na duchu nową Twoją, a tak wspaniałą ofiarą, jaką dostojny Mistrzu złożyłeś na ołtarzu kraju, my artyści malarze i rzeźbiarze lwowscy szlemy Ci najgorętsze wyrazy czci, hołdu i podziwu.

Augustynowicz, Barącz, Dębicki, Dykas, Kaczor-Batowski, Grabiński, Harasimowicz, Marceli i Piotr Koehler, Makarewicz, Popiel Tadeusz i Antoni, Pająkówna Aniela, Obst, Sozański, Styka.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we środę dnia 13 b. m. Początek posiedzenia o godz. 6 wieczorem. P. prezydent zwraca uwagę członków Rady miejskiej, że na porządku dziennym są bardzo ważne i zwłoki niecierpiące sprawy, tyczące się stacyi kontumacyjnej i budowy teatru, dlatego uprasza o liczne i wczesne zebranie się.

— **Z Towarzystwa Dobroczynności.** Rada ogólna wybrała na posiedzeniu nadzwyczajnem, odbytem w dniu wczorajszym, p. Aleksandrę Krzyżanowską ochmistrzynią dziewcząt. Podania osób, które o tę posadę kompetowały, mogą być odebrane w biurze sekretarza Tow. Dobroczynności przy ul. Gołębiej L. 4.

— **Przedsiębiorstwo teatralne.** Komisya, wybrana przez Radę miejską w tym celu, aby zbadała, w jaki sposób gmina m. Krakowa prowadzić ma przedsiębiorstwo teatralne: czy przez dzierżawę, czy we własnej administracyi, odbyła w sobotę dnia 9 b. m. pierwsze posiedzenie. Komisya uchwaliła zaprosić znawców pp.: Bałuckiego, dyrektora Estreichera, Koźmiana, Miłaszewskiego, Sarneckiego, Wincentego Wdowiszewskiego i Jana Zawiejskiego. Znawcom tym przedłożony zostanie kwestyonarz, uchwalony przez komisyę, a obejmujący odnoszące się do sprawy pytania, na które mają oni udzielić odpowiedź w przeciągu dni 14. Znawcy mają prawo brać także udział w posiedzeniach komisyi z głosem doradczym.

— **Z teatru.** Jak zwykle, tak i w tym roku szereg benefisowych przedstawień zamyka benefis suflera

naszej sceny p. Czechowskiego. Ktokolwiek zna choćby trochę bliżej stosunki teatru wogóle, a naszego w szczególności, ten wie, co znaczy w teatrze sufler, co p. Czechowski znaczy w teatrze krakowskim. Uosobienie żywe najlepszych tradycyj naszej sceny, obdarzony pamięcią niesłychaną, znający słabostki i zwyczaje każdego z grających, p. Czechowski jest jednym z filarów teatru krakowskiego. Filarem anonimowym, a więc mało głośnym i znanym. Nie zmniejsza to jego zasług i wartości. Życzymy mu serdecznie, aby te jego tytuły do wdzięczności ze strony publiczności teatralnej zdołały przezwyciężyć nie najlepsze warunki zewnętrzne jego benefisu i aby teatr jutro na *Starych kawalerach* zapełnił się po brzegi.

— **Projekty na kurtynę dla teatru krakowskiego.** Donieśliśmy, iż wskutek rozpisanego konkursu na projekt kurtyny nadesłano 6 szkiców. Nie wdajemy się na razie w ich ocenę, ale mniemamy, że dla czytelników pożądanem będzie, jeśli już dziś przedstawimy krótką treść każdego szkicu.

Jeden ze szkiców, *hors concours*, p. Tadeusza Rybkowskiego z Wiednia, zawiera myśl następującą: W głębi, wśród promieni zorzy, wznosi się Wawel, a na jego tle świątynia sztuki. Po lewej stronie szkicu, otoczona symbolami chwały, postać Polski w całym majestacie. Przed nią postępuje po prawej stronie obrazu do wrót świątyni sztuki orszak poetów dramatycznych, komedyopisarzy i artystów dramatycznych; twarze ich mają być portretowane. Idą w górę, po cierniach i kwiatach, rzuconych pod nogi, widziani jakby przez mgłę. Nad tym orszakiem unosi się postać chwały z wieńcem w ręce; dziecko o skrzydłach motyla podaje im swojskie kwiaty, a dwie postacie kobziarza i lirnika, rodzimą pieśń przedstawiające, stanęły tuż przy drodze, po której wspomniany orszak kroczy.

Projekt z godłem „Wodne lilie“ przedstawia ofiarę prastarych Słowian na cześć bogini piękna i sztuki: Łady. W głębi szkicu widać wschodzące słońce i krajobraz, wśród którego, nad brzegiem jeziora, wznosi się druidyczny ołtarz kamienny, dym płynie w górę; podsycają go kapłani i dziewice, składając na ołtarz ofiary, wśród modłów, wznoszonych przez arcykapłana, stojącego najbliżej ołtarza. — Ten ołtarz zapewne ma symbolizować scenę. Ponad dymem ofiarnym unoszą się geniusze sztuki i sławy. Ofierze przytomni są z prawej strony kapłani z harfami w dłoniach wśród świętego gaju, przy nich postacie lirnika, harfiarza i kobziarza. Z lewej strony lud zapatrzony w widziadła, jakie nad dymem ofiarnym się unoszą. Między ludem a postacią lirnika widać jezioro, z którego jedna z dziewic czerpie wodę, druga zanurzyła nogi; obok na łodzi starzec z chłopięciem. Obramienie tworzą lilie wodne.

Trzeci z rzędu projekt nosi godło: *πόλεμος πατὴρ πάντων*. Nadszedł on z Warszawy i sprawia wielki efekt kolorystyczny. Wśród szafirów przestworza unosi się Apollo, grający na lirze, a przed nim ugrupowane fantastycznie muzy. Tak Apollo jak muzy unoszą się nad Krakowem, którego tło z Wawelem naznaczone na dole obrazu. Ramami dla pomysłu jest z prawej strony grecki krater z wznoszącym się płomieniem, oraz bogini Klio, wyjmująca pergaminowe zwoje. Z drugiej strony jedna z muz, malowana w całej postaci. Projekt ten zrobiony jest w dwóch szkicach; autor bowiem w pierwszym szkicu rozmiary szerokości zastosował do wysokości i dopiero w ostatniej chwili na drugim szkicu naprawił pomyłkę, nadając mu właściwe rozmiary.

Dalszy szkic, nadesłany z Paryża, ma godło: „Światła i światełka.“ Przedstawia nową scenę krakowską, odsłoniętą od zascenia, z widokiem na plantacye i w dalszej perspektywie na ulicę. Na plantacyach oświetlonych ruch panuje, snuje się publiczność, widać powozy. Na scenie, na której po lewej stronie ustawiony posąg Apollina, ugrupowani artyści, co się wykształcili w teatrze krakowskim. Niektórzy z nich siedzą, większość w grupach stojących, niektórzy w kostiumach. Na środku prawie sceny widać Modrzejewską tuż obok Hoffmannową, w bocznej grupie rozpoznać można inne artystki. Z mężczyzn widzimy: Rapackiego, Rychtera, Ładnowskiego, Rygera, Wojdałowicza i innych. Górną część szkicu zajmuje rzucona fantastycznie żółta zasłona.

Najtrudniej opowiedzieć treść dwu szkiców, do których przechodzimy z kolei. Jeden z tych projektów, w stylu barokowym, ma godło „Praca.“ Widzimy tu Wawel nad Wisłą, a dalej Tatry. Ponad Wawelem aż do drugiego brzegu rzeki rzucona skała. Na rzece łódź, zmierzająca ku Wawelowi, a w niej postacie sztuki; nad łodzią rydwan Sławy. Obramienie tej głównej sceny zapełnione grupami postaci. Po prawej stronie obrazu w tem obramieniu widać postać Polski w kajdanach; przy niej lew, godło siły. Z tyłu geniusz sztuki, z wniesioną w górę płonącą pochodnią, zdaje się nowe w ojczyznę wlewać życie. Dalej postacie muzyki i innych sztuk.

Szkic „Z moich fantazyj“ przedstawia postać „tragedyi,“ odsłaniającej kurtynę i ze sceny wychodzące demony złego, postacie sprawiedliwości, zapału i t. d., z drugiej strony przedstawiona komedya z postaciami satyra, miłości itd. U dołu Wawel: u stóp jego Wisła, po której płyną oświetlone wianki, chwytane przez wilkołaków; tu także autor pomieścił nimfy wodne.

Oto treść projektów na kurtynę. Nie brak w wielu pięknych myśli, podniosłych motywów. Ten, który przez komisyę teatralną wybranym zostanie, wykonanym jeszcze będzie prawdopodobnie przez autora na większym kartonie, na podstawie którego ostatecznie kurtyna wykończoną zostanie. Wolno wszakże komisyi teatralnej nagrodzić który z projektów, a nie użyć go do wykonania.

Jak się dowiadujemy, kurtyna pierwsza, żelazna, w nowym teatrze, odznaczać się będzie pięknym pomysłem: będzie na niej imitacya kraty ogrodowej wśród kwiecia i drzew, około bramy. Przez tę bramę odsłaniać się będzie widok na Wawel.

— **Na uniwersytecie lwowskim** otrzymali stopień doktorów prawa pp.: Ignacy Korner, rodem z Mościsk, i Zygmunt Hornstein, rodem z Sambora, kandydaci adwokaccy.

— **Śmiertelny pojedynek.** Zwłoki ś. p. Eugeniusza Maryana Brodzkiego, właściciela dóbr Borki małe w Galicyi, liczącego lat 29, który dnia 4 b. m. padł w pojedynku z p. M. w Bordujeni (w Rumunii), przywiózł przedwczoraj osobnym pociągiem do Lwowa długoletni przyjaciel zmarłego p. St. Meliński, który umyślnie w tym celu udał się na miejsce wypadku. Do Lwowa zjechała rodzina zmarłego z Warszawy. Pogrzeb odbędzie się dziś.

Dz. Polski dowiaduje się, iż prokuratorya państwa wdrożyła dochodzenie w sprawie tego pojedynku, a policya wydała nakaz detektywom wyśledzenia i aresztowania p. M. — Ten sam dziennik donosi, iż pana M. aresztowano w Stryju, zkąd odstawiony zostanie do Lwowa.

— **W Bursztynie** wszczął się przed kilku dniami przy bardzo silnym wietrze w domu Leiba Hammera pożar, z dotąd niewyśledzonej przyczyny. Pożar ogarnął szybko sąsiednie domy. W ciągu godziny spłonął cały szereg domów w rynku. Szalony wiatr roznosił iskry na wszystkie strony i zaczął już nawet gorzeć dach na kościele, ale dzięki energii mieszczan, pożar został ugaszony i dom Boży ocalał. W ratunku odznaczyła się żandarmerya i świeżo zawiązana straż ochotnicza. Straty są znaczne. Z publicznych budynków spłonęło tylko kasyno. Wszyscy pogorzelcy są żydzi.

— **Nadanie posagu.** Namiestnictwo nadało posag z fundacyi Dra Jana Frieda imienia Arcyksiężniczki Gizeli w kwocie 90 złr. Pelagii Jackowicz, ubogiej sierocie po gospodarzu włościańskim w Rzęsnej ruskiej, powiatu lwowskiego.

— **Dar. Najj.** Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Krechów, w powiecie żydaczowskim, na budowę szkoły zapomogę w kwocie 100 złr.

— **O rozbójniczym napadzie na X. prałata Ponińskiego w Kościelcu** podajemy dziś na podstawie pism poznańskich dalsze wyjaśniające szczegóły: Gdy X. Poniński wyskoczył oknem z okrzykiem: ratujcie! — wówczas jeden ze zbrodniarzy wyskoczył zaraz za nim i strzelił do niego; ranił go w prawe ramię. X. Prałat schwycił go wówczas lewą ręką i usiłował lufę rewolweru od siebie odwrócić, złoczyńca zdołał atoli dwa razy wystrzelić i obydwoma wystrzałami ranił broniącego się X. Prałata, poczem ranny upadł. Do leżącego wystrzelił złoczyńca jeszcze kilka razy. Drugi złoczyńca strzelał kilka razy do X. wikarego Kłysza, który nadbiegł na pomoc, ale na szczęście przestrzelił mu tylko surdut. Za płotem stali dwaj inni zbrodniarze i bronili strzałami również przystępu.

Na odgłos strzałów i z powodu wzmagającego się hałasu, poczęli się zewsząd ludzie zbiegać. Złoczyńcy zwrócili się więc pędem do lasku w stronę Inowrocławia. Tu zastąpili im już, wysłani przez hr. Ponińskiego gońce konni i wypędzili ich na drogę ku Inowrocławowi, gdzie wszyscy już to z rąk ludzi, już też z rąk własnych, życie postradali.

Wszyscy zbrodniarze liczą około 30 lat; ubrania ich wykonane z dobrej kamgarnowej materyi, pierś przepasana wstęgą czerwoną, kapelusz z firmą kupców berlińskich; jeden z nich miał brodę rudego koloru, reszta tylko wąsy. Dotychczas stwierdzono nazwiska trzech zbrodniarzy: Konrad Grześkowiak, Urbaniak i Franciszek Pielachowski, wszyscy z okolic Inowrocławia. Jeden ze zbójów konkurował dawniej o rękę służącej w Kościelcu, lecz dostał od niej kosza. Przy złoczyńcach znaleziono rubrycelę, mapę Księstwa Poznańskiego, wydaną przez sztab jeneralny, na której wsie kościelne czerwonym ponakreślane ołówkiem, 4 rewolwery, kilkaset ładunków, lornetkę, szarpie, pieczątkę z trupią główką i u każdego paczkę czerwonych kart ze znanym już napisem. Jeden z nich miał na palcu złotą obrączkę ślubną, na której były głoski J. P. 1889; u drugiego znaleziono papierośnicę z napisem: „Fritsche Berlin,“ u trzeciego wreszcie sakiewkę do ładunków z napisem Pilarski. Z papierów, przy nich znalezionych, ma wynikać, że wysłani zostali przez komitet anarchistyczny z nakazem spełnienia „misyi“ (rozboju), albo natychmiastowego zastrzelenia siebie samych, iżby pozostali przy życiu później sprawy nie zdradzili. O całym napadzie zatelegrafowano obszernie do ministra spraw wewnętrznych. Na miejsce zbrodni zjechał komisarz kryminalny p. Kaschlaw z Poznania i prokurator p. Meuss, oraz komisya z Inowrocławia. Trupy zawieziono do stodoły dominialnej, gdzie je z polecenia komisyi odfotografowano.

Pod względem przedstawienia śmiertelnej walki pod figurą różnią się sprawozdania pism niemieckich. I tak donosi *Ostdeutsche Presse*, że gdy dwaj rozbójnicy padli przeszyci kulami ścigających, trzeci z anarchistów zabił przypadkowo ostatniego z towarzyszy swoich, a widząc, że kula jego w tak niepożądany cel ugodziła, sam sobie życie odebrał. *Kreuz Ztg* natomiast donosi, że tylko jednego z opryszków zabiły strzały pogoni, drugi sam się zastrzelił, trzeciego położył trupem czwarty towarzysz, wołając: „Ty przecież strzelać nie umiesz,“ a następnie sam broń przeciw własnej skierował skroni.

Pos. Tageblatt dowiaduje się, że złoczyńcy w wilię napadu przybyli do Kościelca i noc w karczmie przepędzili; z innej zaś strony donoszą, że zbrodniarze, czekając na pociąg w Chwałkowie (Weissenburg), zkąd do Kościelca się udali, zwrócili ostentacyjnem zachowaniem swojem na siebie uwagę naczelnika stacyi, który telegraficznie doniósł o tem władzom gnieźnieńskim. Mówią, że władze z doniesienia tego nie zrobiły użytku.

Co do zdrowia X. prałata Ponińskiego, to według relacyi dzienników, Dr Szuman uważa jedynie ranę w obojczyku za ciężką; życiu jednak pacyenta nie zagraża niebezpieczeństwo. Nawet febra, towarzysząca ranom, dotychczas u X. prałata się nie pojawiła.

Wreszcie nadmieniamy, że ze względu na zawartość dokumentów, znalezionych przy anarchistach, z których wypływa, że dążenia zbrodnicze zwrócone są przedewszystkiem przeciw księżom i kościołom, oraz ze względu na pewne poszlaki, pozwalające wnosić, że poza czterema zabitymi zbrodniarzami stoi jakaś silniejsza korporacya anarchistyczna, na tumie poznańskim podwojono straż i w broń ją zaopatrzono.

— **Balony.** Z Warszawy piszą do *Dz. Poznańskiego*: Kilka razy zauważono w kilku punktach pogranicznych, od strony Prus, wznoszące się balony, które w nocy oświecały się światłem elektrycznem i zdawały się jakby starać oświecać pewne punkta, aby je dokładnie obserwować. Władze wojskowe nasze upatrują w tem akt szpiegostwa ze strony Prus, tem bardziej, że jakby umyślnie owe balony kierują się tam, gdzie są nasze miejsca obronne. Niedawno był taki balon widziany koło fortecy Kowna, a teraz także widziano takiż nad twitrdzą Modlinem. Tamże komendant zwrócił na to baczną uwagę, i jak balon w nocy zaczął puszczać światło elektryczne dla obserwowania twierdzy, rozkazał najcelniejszym strzelcom pułku piechoty tam stojącego strzelać z karabinów, aby owych wrzekomych szpiegów z wysokości ściągnąć; skoro to nie udało się, puszczono kilka strzałów armatnich — naówczas balon światło zgasił i znikł w ciemnościach. Rozkaz dzienny sekretny jest obecnie wydany do załóg pogranicznych, aby do balonów pruskich, badających terytoryum tutejsze, strzelać jak do szpiegów.

— **Skandal literacki.** W Budapeszcie wielką sensacyę wywołało pojawienie się broszury, wykazującej zwyczajnemu profesorowi filozofii na tamtejszym uniwersytecie Emerykowi Pauerowi, plagiaty z dzieł Wundta i Milla, dokonane w pracach tegoż profesora. Pauer zawiesił wykłady w uniwersytecie. Pośrednio jest w tym wypadku skompromitowaną także akademia, która w ostatnich czasach przyznała kompilacyi Pauera wielką nagrodę.

— **Nekrologia.** Floryan Odrowąż Pieniążek, właściciel dóbr ziemskich, urodzony w r. 1813, zmarł 30 marca b. r. w majątku rodzinnym w Łagowie, powiecie kozienickim, gubernii radomskiej.

Repertuar teatru krakowskiego.

We Wtorek 12 b. m. na dochód Marcelego Czechowskiego (suflera): *Starzy kawalerowie*, komedya w 5 aktach Wiktoryna Sardou. — Od środy do niedzieli włącznie — teatr zamknięty.

— Dnia 9 i 10 kwietnia piękna pogoda; termometr od —2·8 doszedł do +6·9, dnia 10 od —3·0 doszedł do +10·5 C. Barometr opada; o godzinie 7-mej rano dnia 11 kwietnia stan jego był 744·2 mm., termometru +2·6 C. Wiatr północny.

We wtorek dnia 12 kwietnia: św. Juliusza p. i Damiana.

TEATR.

(*Ojcze nasz*, dramat w 1 akcie Franciszka Coppée; *Gwałtu, co się dzieje!* komedya w 3 aktach Aleksandra hr. Fredry, ojca).

Sully-Prudhomme w przedmowie do jednego ze zbiorów swoich poezyj, daje „nieznanym przyjaciołom“ radę, aby nigdy nie starali się poznawać bliżej poety, którego wielbią w jego dziełach, aby nie usiłowali wtargnąć *dans l'intimité de sa vie quotidienne*, pod groźbą spaczenia sobie obrazu poety, wytworzonego w fantazyi, a więc... jedynie prawdziwego. Rada to równie bezskuteczna, jak nie nowa. Zawsze umysł ludzki będzie dążył do poznania jak najbliższego tych, którym największe zawdzięcza rozkosze umysłowe i — trzeba to przyznać — nie zawsze musi przytem wypaczyć sobie obraz artysty. Więc na podstawie tego prawa, gdybym nawet był „przyjacielem“ Sully-Prudhomme'a, nie usłuchałbym jego rady.

„Franciszek Coppée siedzi w cichym swym gabinecie na ulicy Oudinot, dokąd nie dochodzi go żaden hałas Paryża, żaden turkot pojazdów. Kiedy podniesie głowę i spojrzy po za swój ogródek, widzi wielki sad, w którym ktoś szczepi grusze, widzi nadzieję wiosny nowej, najbliższego żniwa... Drzwi otwierają się dyskretnie, znany krok sunie po dywanie — to ukochana siostra Anna, z którą Coppée przeżył lat tyle w samotności. W tej gospodyni jego domu jest coś z wdzięku siwiejącej markizy i macierzyńskiej tkliwości siostry proboszcza. Nie potrzebuje prosić go, aby czytał, wystarczy, że usiędzie przy stole — stary kot skacze jej na kolana — zaczynają słuchać.“ Oto, jak Hugues Le Roux w swoich „Portretach woskowych“ kreśli codzienne życie Coppée'go.

Ta siostra, która własne poświęciła szczęście dla ukochanego brata, która mu załatwia wszystkie świata tego sprawy, otacza go „tkliwością siostry proboszcza“ — czyż tego wszystkiego nie odnajdujemy w prześlicznym fragmencie, odegranym u nas w sobotę. Wszystko, aż do tego widoku z okna, widoku odradzającej się natury, „nadziei wiosny nowej i najbliższego żniwa.“ Tylko wszystko przetransponowane na tonacyę grozy i rozdarcia: tkliwe węzły miłości rozszarpane dzikiemi rękami komunardów paryskich, krajobraz za oknem widnieje przez mgłę łez i rozpaczy.

Jakto, miałażby siostra pogodzić się z tym strasznym losem, przebaczyć mordercom brata! Instynkt serca, które straciło wszystko, tajemny popęd „dziecka ludu“ wołający o zemstę na oprawców — i tu mówić o zgodzie z losem, o przebaczeniu!

A jednak, kiedy ksiądz Jan mówi jej szczerze i poprostu słowa chrześciańskiej moralności, tamte instynkta ustępują, jak noc jutrzence, łamie się bunt przeciw Bogu, gaśnie myśl zemsty. Przepyszna jest ta progresya psychiczna, w której Róża korzy się już przed słowem „Bądź wola Twoja,“ zanim jeszcze zdobędzie się na siłę „odpuszczenia winy swoim winowajcom.“ Zdobywa ją wreszcie nie w słowie tylko, ale i w czynie, ocalając przywódcę komunardów, morderców jej brata.

Józef Kenig, pisząc niedawno o przedstawieniu *Manfreda* Byrona na warszawskiej scenie, stwierdził i zbijał „przeróżne sądy o przedstawieniu, świadczące, jak bardzo odwykliśmy od poezyi rzeczywistej, jak się z nią połapać nie możemy.“ Zarzut skierowany był nie do publiczności, ale do krytyki. U nas niepodobna podnieść go przeciw komukolwiek, bo niepodobna wymagać, aby z sobotniego przedstawienia mógł ktoś, rzeczy w oryginale a przynajmniej w tłumaczeniu Włodzimierza Zagórskiego nie znając, wynieść sąd trafny o dramacie, odczuć wielkie jego poetyczne piękności, odgadnąć całą psychiczną i moralną głębię dzieła.

Naprzód artyści nasi oddawna już — z małemi wyjątkami — nie umieją mówić wierszem. Jakikolwiek on jest, mówi się go inaczej niż prozę, a powtóre *Ojcze nasz* jest bardzo trudny do grania, bo — rzecz w teatrze niesłychanie ciężka — nie wymaga on rysunku dekoracyjnego, szerokiego traktowania przedmiotu, ale delikatnego, troskliwego wycieniowania szczegółów, uwydatnienia, uplastycznienia tego, co w grze w komedyi musi, ale i może minąć bez wrażenia. Role wymagają opracowania, na które niema czasu, niema czasu na szukanie piękności ukrytej, dobrze jeśli się uda schwytać tę, co w oczy sama się rzuca.

Rozpaczliwe błędne koło! Chcielibyśmy literatury, chcielibyśmy poezyi prawdziwej trochę na naszej scenie; czujemy wszyscy, że to, co nam dają, nie odpowiada społecznemu celowi sceny; cieszymy się, widząc Franciszka Coppée na afiszu, ale... na afiszu tylko. A po przedstawieniu omal że nie przychodzi nam żałować, iż znów zaprzepaszczono jeden klejnot poetycki więcej, omal że nie mamy ochoty prosić, aby nie grano rzeczy, do których się niema sił. Wyjść, wyjść raz z tego błędnego koła!

Panna Kałużyńska miała ładny moment w swej grze, chwilę płaczu i upadku przed krzyżem. Na słowo oburzenia i zemsty zabrakło siły (czy to nie rola dla pani Żelazowskiej?); za to w pierwszej scenie mieliśmy sentymentalizmu i czułostkowości w bród. P. Rygier przepysznie był ucharakteryzowany. P. Antoniewski, w pierwszej scenie z Różą, zanadto się rzucał i krzyczał. P. Parysotówna z wielką prostotą i prawdziwem uczuciem powiedziała kilka słów malutkiej swej roli. Nad artystką tą nikt chyba nie pracuje, a tak powoli, wadliwe ruchy rąk, ciągła deklamacya łokciami i kiwanie głową, przejdą w manierę fatalną, która razić będzie nawet tych, co — jak piszący — widzą w p. Parysotównie rzetelny talent liryczny, wielki zasób szczerego uczucia.

Przedstawienie farsy Fredrowskiej *Gwałtu co się dzieje!* było wprost rewelacyą. Rzecz, która w czytaniu wydaje się genialnym, ale w formie przestarzałym wybrykiem fantazyi i humoru, na scenie nabiera stylu i wychodzi jako arcydzieło w swoim rodzaju. Szekspir, wołano dokoła nas, kiedy zapadła kurtyna po drugim akcie. I w istocie jest to farsa zupełnie szekspirowskiego zakroju. Komizm jej jest jakiś olbrzymi. Każda sytuacya, każdy żart bije jak obuchem w publiczność, zelektryzowaną prądem szalonej wesołości. A przytem dowcip taki nawskróś polski, taki szczery, taki niebolesny, serdeczny, z takiem staro-szlacheckiem zacięciem. A tyle zdrowego sensu w tej sztuce, tyle prawdy do usłyszenia mężczyznom i kobietom zarówno. Któryś z francuskich pisarzy powiedział, że krytyka zatraciła jeden z najpiękniejszych darów bożych: *le don d'admirer*. Prawda najzupełniejsza, a skutki smutne. Musiał już o nich wiedzieć i Fredro, skoro na pytanie: „co to krytyk?“ odpowiada przez usta Grzegotki: „Gatunek kleszczów, czepiających się wszystkiego, co nad nimi.“ Krytyka musi dziś chlebem za ten kamień odpłacić, musi kornie ugiąć czoła przed tym, co tak wysoko nad nią i czuć wdzięczność dla jednego z tych, którzy są w stanie przywrócić jej raj utracony *le don d'admirer*. *Gwałtu co się dzieje!* jest jedną z najgenialniejszych fars w literaturze nowożytnej.

Grano ją wogóle bardzo dobrze i żywo. P. Wojnowska ma znów jedną kreacyę w swym repertuarze. Scena dyktowania protokułu („napisz to siostro“) była jedną z najgłębiej komicznych, jakie nam się zdarzyło widzieć na tutejszej scenie. P. Siemaszko, wyborny Kasper; p. Solski, któremu doskonała dykcya pozwoliła opanować szalone tempo wymowy Grzegotki; p. Stępowski zabawny (jak zawsze) niedołęga pantofel; p. Antoniewski, który z werwą i humorem wypowiedział wielką swą mowę ze stołka (jakże przepysznie wysłuchał jej p. Siemaszko); p. Wójcicki zupełnie dobrze w scenie przesłuchania modulujący słowo „wiem“ — wszyscy grali niezwykle starannie i dobrego swego humoru udzielali publiczności. P. Trapszówna bardzo ładnie wyglądała i z wdziękiem odegrała rolę Kasi. Z reszty grających nikt nie raził.

Wieczór więc zakończył się doskonale. Jedna tylko uwaga. Dramat Coppée'go, nawet najgorzej grany, nie zasługuje na to, aby go w sercu i umyśle słuchacza zacierano farsą, choćby Fredrowską. Za lat dziesięć nikt pewnie nie uwierzy oczom, kiedy mu jakiś zbieracz afiszów teatralnych pokaże pod datą 9 kwietnia 1892 r. spektakl: *Ojcze nasz i... Gwałtu, co się dzieje!* Smaku trochę, smaku!

*

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 11 kwietnia. Poważne grono obywateli w Stanisławowie stawia kandydaturę na posła do Rady państwa prof. Dra Józefa Milewskiego. Komitet centralny dla wschodniej części kraju uchwalił popierać tę kandydaturę. Dotychczas posłem z okręgu wyborczego miast Stanisławów-Tyśmienica był Dr Leon Biliński, obecny prezydent jeneralnej dyrekcyi kolei państwowych.

Lwów 11 kwietnia. Dziś o godzinie 12 w południe odbyło się walne zgromadzenie akcyonaryuszów galic. Banku kredytowego pod przewodnictwem ks. Adama Sapiehy. Według sprawozdania, przedstawionego przez dyrekcyę, zysk ogólny wynosi 128.032 złr., który rozdzielono w sposób następujący: 75.000 złr. jako dywidendę dla akcyonaryuszy, czyli po 15 złr. od akcyi, 30.000 złr. na rachunek nadzwyczajnej rezerwy, resztę na tantyemę dla rad zawiadowczej i wykonawczej i dla urzędników. Powyższa dywidenda przedstawia oprocentowanie kapitału w stosunku $7\frac{1}{2}$%.

Zgromadzenie uchwaliło powyższe wnioski dyrekcyi co do podziału czystego zysku. Do rady zawiadowczej zostali wybrani ponownie: ks. Adam Sapieha, Mieczysław hr. Borkowski i Dr Zdzisław Marchwicki. Do wydziału rewizyjnego wybrani: Dr Teobald Semilski, Dymitr Koczyndyk i Mikołaj hr. Wolański.

Insbruck 11 kwietnia. Wydział lekarski tutejszego Uniwersytetu zwrócił się do znanego laryngologa warszawskiego Dra Heryngi z zapytaniem, czy przyjmie stanowisko nadzwyczajnego profesora laryngologii w Uniwersytecie w Insbrucku i wezwał go zarazem o nadesłanie, w razie twierdzącej odpowiedzi, swoich dokumentów i prac naukowych.

Berlin 11 kwietnia. *Schles. Ztg* donosi, iż wykluczonemu niedawno z partyi konserwatywnej Helldorffowi ofiarowano wysoką posadę urzędową, której wszakże Helldorff nie przyjął.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 11-go kwietnia. Taaffe wyjechał na Szląsk, gdzie u córki swojej baronowej Mattencloit zabawi przez kilka dni.

Praga 11 kwietnia. Na posiedzeniu Sejmu odpowiedział namiestnik na interpelacyę, dotyczącą zakazu obchodu na cześć Komeńskiego, oświadczając, iż mniemanie, jakoby zarządzenie ministra oświaty obrażało uczucie narodowe Czechów, nie jest niczem uzasadnione. Życie i działanie Komeńskiego jest dla młodzieży szkolnej i w ogóle dla młodszego pokolenia mniej zrozumiałe; dlatego zarząd oświaty zezwolił na obchód jedynie w gronie nauczycieli i seminaryów, a nawet na odpowiednie wykłady w szkołach. Postanowienie to nie obraża obowiązujących ustaw i nie narusza praw właścicieli szkolnych lokalów.

Buda-Peszt 11 kwietnia. Ministeryum rolnictwa otrzymało doniesienia z kilku komitatów o uszkodzeniu niektórych plantacyj (sadów owocowych i winnic) wskutek nagłych zmian temperatury. W dwóch komitatach siedmiogrodzkich śnieg spadł.

Buda-Peszt 11 kwietnia. Rozporządzenie rządu belgijskiego dozwala na przewóz żywych owiec z Austro-Węgier przez Belgię za pośrednictwem dróg żelaznych.

Rjeka 11 kwietnia. Gubernator Batthyani przybył tutaj w otoczeniu eskadry, która towarzyszyła mu z Abbazii; przyjmowano go w porcie bardzo uroczyście. W mowie instalacyjnej, wypowiedzianej w języku włoskim, przyrzekł gubernator, że będzie dalej popierał dotychczasowy szybki rozwój Rjeki, oraz że będzie czuwał nad jej autonomią. — Burmistrz Ciotta odpowiadał i wzniósł okrzyk na cześć króla węgierskiego, oraz na cześć gubernatora.

Monachium 11 kwietnia. Cesarz Franciszek Józef przybył tu wczoraj rano o godz. 6 min. 55. Na dworcu kolei przyjmowali Cesarza książę Leopold z małżonką, tudzież personal austryackiego poselstwa.

Paryż 11 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej omawiano różnicę zdań pomiędzy sekretarzem stanu dla kolonij a komisyą w sprawie Dahomeyu. Na dzisiaj oczekiwana jest żywa dyskusya w Izbie.

Paryż 11 kwietnia. Komisya budżetowa uchwaliła po dłuższej dyskusyi 3-milionowy kredyt dla Dahomeyu.

Paryż 11 kwietnia. W sobotę nastąpiła w Compiègne eksplozya wskutek wybuchu cylindrowego naczynia cynowego, wypełnionego prochem. Skutkiem eksplozyi wyrwane zostało okno domu, w którym mieszka prezydent sądu. Eksplozya zrządziła jedynie materyalne szkody. Sądzą powszechnie, że chodziło tu o akt zemsty ze strony ukaranych kłusowników.

Londyn 11 kwietnia. Biuro Reutera donosi z Kairu, że odczytanie firmanu inwestytury odbędzie się d. 14 kwietnia.

Madryt 11 kwietnia. Królowa-rejentka lekko zasłabła.

Madryt 11 kwietnia. W kopalniach pod Linares skradziono znaczną ilość dynamitu. Dziś rano aresztowano anarchistę Numeza.

Rzym 11 kwietnia. Dziennik urzędowy ogłasza szereg odznaczeń, nadanych z powodu zawarcia traktatu handlowego z Austro-Węgrami. Barosz otrzymał wielką wstęgę orderu św. Maurycego i Łazarza. Bacquehem posiada już ten order.

Rzym 11 kwietnia. Biuro Stefaniego donosi z Konstantynopola: Rząd włoski oświadczył Porcie, że zmiana firmanu inwestytury dla kedywa nie wywrze wpływu na obecne stanowisko Włoch w Massawie.

Barcelona 11 kwietnia. Wiadomość o zawieszeniu wypłat w banku Credit Espagnol potwierdza się. Passywa wynoszą 6 milionów.

Petersburg 11 kwietnia. O stanie zdrowia ministra finansów Wyszniegradzkiego wydano w sobotę o godz. 10 rano następujący oficyalny biuletyn: „W piątek okazał się jedynie lekki stan gorączkowy, wywołany zaziębieniem, wśród zwykłych objawów bólu głowy i braku apetytu. Chory przepędził noc spokojnie. Rano temperatura wynosiła 37·3°. Podp. *Dr Trubaczew. Dr Bertels.*“

Petersburg 11 kwietnia. Stan zdrowia ministra finansów Wyszniegradzkiego polepszył się. Chorym opiekuje się prof. Zacharin z Moskwy.

Petersburg 11 kwietnia. Wyszniegradzki wyjeżdża dla odpoczynku za granicę, skoro tylko stan zdrowia mu na to pozwoli.

Petersburg 11 kwietnia. Ukaz o emisyi 75 milionów rubli kredytowych $4\frac{1}{2}$-procentowej wewnętrznej skonsolidowanej pożyczki kolejowej został dzisiaj ogłoszony. Pożyczka będzie zrealizowaną za pomocą sprzedaży obligacyj przez bank państwa i jego filie. Sprzedaż zacznie się 13 kwietnia.

Konstantynopol 11 kwietnia. Według wiadomości, nadeszłych tu z Kairu, uroczyste odczytanie firmanu inwestytury nastąpić miało w ciągu dnia wczorajszego.

Waszyngton 11 kwietnia. Wedle sprawozdania biura rolniczego, stan pszenicy ozimej wynosi w przecięciu $81\frac{1}{5}$, podczas gdy w grudniu 1891 roku wynosił $85\frac{3}{10}$. Zasiewy opóźniły się wszędzie. Żniwo poprawia się i można się spodziewać trwałego polepszenia, jeśli stan pogody będzie sprzyjał. Obecna niska wydatność kłosa pochodzi raczej z opóźnienia wegetacyi, aniżeli z zimna. Przeciętny stan żyta wynosi 85.

Buenos Ayres 11 kwietnia. W sobotę odbywało się skrutynium wyboru elektorów prezydenta; na czas skrutynium przerwano stan oblężenia. Stronnictwo radykalne postanowiło nie brać udziału w wyborach.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla 90-letniej staruszki nadesłano pod lit. F. K. 1 złr., E. I. S. 2 złr., Chlebow 1 złr.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 11 kwietnia. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	94 85	Anglobanki	147 50
srebrna "	94 30	Uniony	231 25
4% złota " ...	110 75	Bankvereiny	112 25
5% pap. nieop.	102 75	Akcye Länderbank.	207 25
Akcye Ban. Aus.-W.	987 —	" kol. Kar. Lud.	211 50
" kredytowe .	310 50	" " lwowsko-	
Londyn	118 90	czerniow.	248 —
Napoleony	9 44½	" " połudn.	89 25
Dukaty	5 63	Elbethale	230 —
Marki	58 17½	Nordbahny	2830
5% Renta węg. pap.	102 —	Staatsbahny	284 —
4% " " złota	108 40	Alpiny	59 25
Losy prem. węg.	145 —	Akcye tytoniowe	163 50
Losy tureckie ..	37 80	Ruble	120 37½

Usposobienie giełdy: dość stałe.

Berlin 11 kwietnia.

Banknoty austr. ..	172 —	4% Listy likw. pol.	62 80
Krótki Wiedeń	171 70	Akc. kol. Kar. Lud.	90 90
Banknoty ros. ..	207 20	" austr. kred. .	167 12
5% Listy zast. pols.	65 75	Ultimo Ruble ..	207 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

CUKIERNIA W. KONDOLEWICZA w KRAKOWIE, ulica Floryańska Nr. 33,

poleca przed nadchodzącemi świętach rozmaite torty, mazurki, marcepany, baby, jajeczniki, serniki, przekładańce, oraz wszelkie ciasta, jakie w porze świątecznej się nadają; cukry deserowe, petit-fourres, bouches, kompoty, konfitury w najlepszych gatunkach, maczek, baranki, jajka wielkanocne, pisanki z cukru, ozdoby na torty, Cognac prawdziwy francuski stary, likiery, herbatę, kawę, lody i wszelkie chłodniki. — **Pierwsza krakowska fabryka czekolady** w najlepszych gatunkach i w wielkim wyborze. — O wczesne zamówienia **na prowincyę** uprasza się, które odwrotną pocztą z wielką punktualnością się uskutecznia. Ceny nader umiarkowane. (835-9-12)

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
otrzymała i poleca:
Oeuvres de Sainte Terèse,
3 tomy. Cena **7 złr. 50 cent.**
Lettres de Sainte Terèse,
3 tomy. Cena **7 złr. 50 ct.**
L'Esprit et l'Oeuvre de Sainte Térèse
par le Père **V. Allet**, de la Comp. de Jésus. Cena **1 złr. 30 ct.** (666 4-6)

Każdą chorobę
bez wyjątku
wyleczyć można
zapomocą
Poradnika Lekarskiego
napisanego przez
Księdza Kneippa.
(Podług metody X. Kneippa więcej jak sto tysięcy ludzi już uleczonych zostało).
Cena bez oprawy złr. 1, z przesyłką złr. 1·10.
Z oprawą złr. 1·25, z przesyłką złr. 1·40

Dopełnienie do tego Poradnika wyszło p. t. Kalendarz zdrowia, dwa roczniki, które po 30 cnt. osobno nabywać można. — **Kupujący odrazu Poradnik z dopełnieniami,** płaci za wszystko: bez opr. tylko złr. 1·50, z opr. tylko złr. 1·90 już z przesyłką franco. **Należytość** uprasza się nadsyłać naprzód zawsze **przekazem** pocztowym pod adresem:
Księgarnia Katolicka
Poznań, Rynek 53—54. (963-1-6)

Lekcye rosyjskiego
dla pragnących uczyć się tego języka. — Adres: **Karmelicka, l. 52 II. piętro.** (961 1 3)

Buchalter, biegły korespondent
jak w polskim jak w niemieckim języku, poszukuje odpowiedniej posady w **zawodzie handlowo-przemysłowym** lub jako kasyer lub rachmistrz w większym skarbie gosp. — Zgłoszenia: do **L. 821** Centralne Biuro Ogłoszeń we Lwowie, ul. Kopernika L 11. (962-1-3)

Sadzonki drzew szpilkowych
starannie opakowane, rozsyła za zaliczką pocztą lub koleją do 15go maja
Leśnictwo Zassów pod Czarną.
Sosna zwyczajna 1-roczna 50 ct., czarna 1-roczna 50 ct.; świerk 2-letni 1 złr, 3-letni 1 złr. 50 ct., 4 letni 2 złr.; modrzew 2-letni 2 złr., 3-letni 2 złr. 50 ct., 4-letni 3 złr. — Wszystko za 1000 sztuk. (936-1-8)

Kilka milionów
pożyczek na dobra, pożyczek gminnych, konwersyj z dawniejszych pożyczek po najniższej stopie odsetkowej i **wysokiej** pożyczce, **tudzież pożyczek na renty i t. p.** będzie ściśle dyskretnie i szybko przeprowadzonych. Oferty przyjmuje **C. Dobrowski,** emerytowany urzędnik austr. węgiersk. Banku, były zaprzysiężony c. k. leśniczy, **IV., Margarethenstrasse 38 w Wiedniu.** (966-1-10

Potrzebny jest leśniczy
z dobremi świadectwami, człowiek porządny, na ordynaryę trzy mile od Krakowa w Królestwie Polskiém, któryby się znał dobrze na kulturze leśnej. — Zgłaszać się do p. *Władysława Jaworskiego* w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 30. (893 2 3)

Handel pod firmą
H. KRETSCHMER
w Krakowie, Rynek główny Nr. 10,
poleca Szan. Publiczności przy nadchodzących świętach wszelkie **towary korzenne i kolonialne** w najlepszych gatunkach, również poleca **wina, rum Jamaica, Cognac** francuski, oraz wyborowe
śliwki i powidła.
(867-4 6)

Zarząd dóbr Grodkowice
poczta Niepołomice,
poleca do sadzenia, wypróbowane co do jakości, plonu i wytrwałości na niekorzystne warunki atmosfery, następujące gatunki **ziemniaków:**

Herrmann	za 100 kilo	5 złr.	40 c.	
Juno	„	5	40	„
Trofime	„	4	90	„
Kornblume	„	4	90	„
Achilles	„	4	90	„
Andersen	„	4	90	„
Aurelie	„	4	40	„
Imperator	„	4	40	„

z workiem i odstawą do stacyi Podłęże za opłatnem nadesłaniem należytości. Na miejscu w Grodkowicach bez worka o 50 cnt. taniej. (751 10 18)

Rafinerya Spirytusu
i c. k. uprz. kraj.
fabryka Rosolisów, Likierów i Rumu
ROMANA hr. POTOCKIEGO w ŁAŃCUCIE
założona w roku 1838,

poleca Szan. Publiczności swoje znane z dobroci i przeważnie **z owoców wyrabiane Wódki,** jakoto: **Likiery, Rosolisy, Wódki niesłodzone,** oraz **Rumy** i **pod gwarancyą „prawdziwą Żytniówkę.“**

Przeszło 50-letnie istnienie fabryki i ogólne uznanie od wszystkich Państw zagranicznych, daje najpewniejszą rękojmię **o jej zdrowych i doskonałych wyrobach.**

OSTRZEŻENIE. Z powodu licznego podrabiania naszych wyrobów przez nalewanie lichych wódek do naszych flaszek i z naszą firmą, zwracamy uwagę Szan. Publiczności na **marki ochronne,** znajdujące się pod kapslą każdej flaszki, i na **kapsle opatrzone firmą fabryki** — a wszelkie podrabiania i podszywanie się pod firmę fabryki — **sądownie ścigać będziemy.** (939-1-10)

Na Święta Wielkanocne
poleca
SKŁAD TOWARÓW KOLONIALNYCH
pod firmą
J. F. FISCHER
w Krakowie, linia A—B,

wyborowe artykuły korzenne, mianowicie: **Migdały (Molfetta), Rodzynki sułtańskie, Rodzynki Malaga, Czokoladę Suchard i wyrobu czeskiego, Wanilię, Żelatynę;**
Oliwę stołową nicejską (l'huile d'olives vièrge) itd.;
Wódki krajowe: Łańcuckie, Izdebnickie, Bolanowickie;
Cognac oryginalny (A. C. Meukow); Rum Jamaika, Arak (Batavia);
Wina Malaga, Madeira, Haut-Sauternes, St. Julien, — Wina austryackie i węgierskie.
Otrzymuje zawsze świeże przesyłki **Kakao odtłuszczonego w proszku** (bardzo pożywne dla osób osłabionych i dzieci), **holenderskie Van Houten, szwajcarskie Suchard i czeskie Jordan & Timaeus.** (938-1 3)

Sprzedaż piwa na beczki i butelki
J. RIPPERA
w KRAKOWIE przy ulicy św. Jana pod Nr. 5,
poleca Szan. Publiczności zawsze na składzie utrzymywane piwa w butelkach i beczkach, a mianowicie:

Piwo okocim. eksportowe
Piwo okocimskie marcowe
Piwo okocimskie wystałe
Piwo pilzneńskie eksport.
Piwo pilzneńskie wystałe



Piwo ołomunieckie marcowe
Piwo ołomunieckie wystałe
Bock okocimski.

Powyższe gatunki piwa utrzymuję na składzie w beczkach $^1/_1$, $^1/_2$, $^1/_4$ hektolitra również i w butelkach $^1/_2$ i $^1/_1$ litrowych.

Przy zakupnie przynajmniej 10 butelek piwa pilzneńskiego opuszczam na każdej butelce 1 cnt., przy innych gatunkach na 10 butelkach dodaje się jedenastą darmo.

Dla większej wygody Szanownej Publiczności zaprowadziłem **flaszki z zamknięciem hermetycznem porcelanowemi korkami,** które są przeciągnięte zielono-białym sznureczkiem, a plomba zaopatrzona firmą **J. Ripper, Kraków,** na zastaw których zostawia się kaucyi 10 centów, na zwykłą butelkę korkowaną 5 centów, którą przy zwrocie butelek zwracam. (937)

WINA WĘGIERSKIE
Hegyalajskie i Tokajskie
z własnych winnic
w TOLCSVI
w górach
Tokajskich
(Hegyalja)

poleca Dom pod firmą
J. FEDEROWICZ w KRAKOWIE.

Składy
WIN
kontynentalnych
jako to:
austryackich, francuskich, burgundzkich, hiszpań., portugal., reńskich, szampań. i t. d.
Cognac kuracyjny
(Eaux de vie très vieilles).
Wielkie zapasy starych win węgierskich z najsławniejszych lat. (855 2 3)

SYNAPIZMY RIGOLLOT
MUSZTARDA W ARKUSZACH
Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.
Znajduje się we wszystkich aptekach.
SKŁAD GŁÓWNY: **w Paryżu, 24, Avenue Victoria.**
P. Rigollot
(912-46-)

Grzebienie,
Szczotki do sukien i zębów, **Szpilki** rogowe, szyldkretowe i metalowe, **Strzałki, Grzebyki, Perfumy,** Wodę kolońską, **Mydła, Puder, Łabędziki** itp. w wielkim wyborze poleca **Eug. Smidowicz** w **Krakowie, Sukiennice L. 29.** (827-1-)

Jedynym przyjemnym w zażywaniu naturalnym środkiem czyszczącym jest **WODA GORZKA**
FRANCISZKA JÓZEFA
najlepsza z wszystkich wód gorzkich. Otrzymała 10 złotych medali na pierwszorzędnych wystawach. Rozszerzona po całym świecie i wszędzie do nabycia. PP. lekarze dają jej pierwszeństwo. Należy żądać zawsze wyraźnie **„Franz Josef-Bitterwasser“** a unikać niepewnych oznaczeń jak „Kaiser“ lub „Ofner-Bitterwasser.“ (726-4 10) **Dyrekcya w Budapeszcie.**

Angielka chlubnie polecona do umieszczenia na czas wakacyj, **Francuzka** na czas wakacyj. kilka zdolnych **nauczycielek Polek** posiadających znajomość języków: francus. i niem. oraz muzykę, **bony Niemki** z dobrem poleceniem, **Fröblówki, nauczyciela Polaka** rutynowanego, poleca Biuro **Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej** w Krakowie, ulica Krupnicza L. 3. (889 3 4

Kąpiele BADEN pod Wiedniem.
Ziemno saliniczny zdrój siarczany (13 cieplic od 25—36° Cels.)
Ciągłe leczenie przez cały rok. — Kuracye terenowe. — Rozpoczęcie pory letniej 1 maja.

W roku ubiegłym było 19.308 osób. Kąpiele tego w ślicznej okolicy położonego miasta cieplicowego urządzone są z wszelkim komfortem bardzo gustownie i praktycznie.

Nowy kurhaus ze swemi wielkiemi wspaniałemi **salami koncertowemi, czytelnianemi, konwersacyjnemi, restauracyjnemi** i do gier, nowa **hala do picia wód,** znakomity **teatr letni**, tudzież pyszny ogród i inne urządzenia dają wszelkie przyjemności, wygody i zabawy **pierwszorzędnego miejsca leczniczego.** Baden posiada także najlepszą wodę do picia z **wiedeńskich wodociągów górskich.** Objaśnienia i prospekta rozsyła na żądanie darmo [717-1-10]
Komisya kąpielowa.

Fortepian koncertowy
o $7^1/_2$ oktawach, z angielską mechaniką, zupełnie nieużywany do sprzedania za połowę ceny kupna, **ul. Bracka l. 6, parter, Biuro korespondencyjne i Dom komisowy.** (899-2-3)

Na święta!
WIELKI SKŁAD I WYBÓR
cukru, kawy, herbaty, owoców południow. i wszelkich towarów korzennych i kolonialnych
w przednich gatunkach i po umiarkowanych cenach;
Win krajowych i zagranicznych, Koniaku, Rumów, Araków, Wódek i Likierów
POLECA HANDEL POD FIRMĄ
A. LIEBESKIND w Krakowie,
ulica Floryańska l. 14. (763 5 10)

HANDEL WIN
pod firmą (861-3-6)
J. Gralewski
w Krakowie,
ul. Grodzka l. 44,
założony w r. 1806, utrzymuje na składzie wina węgierskie, austryackie, francuskie, reńskie i inne, Cognac i araki francuskie i sprzedaje je w większej lub mniejszej ilości po cenach umiarkowanych.
Lokal świeżo odnowiony.
Cenniki bezpłatnie.

Wielki wybór win
poleca
KRÓLEW. WĘGIERSKA CENTRALNA PIWNICA
pod nadzorem i kontrolą król. węgierskiego Rządu
w Krakowie przy ul. Szewskiej L. 27 (obok plant)
Wina czerwone i białe węgierskie od złr. 2 40 za garniec, lub tesame od 40 ct. za butelkę.
SZLACHETNIEJSZE WEDŁUG ORYGINAL. CENNIKA.
Nadto wszelkie WINA zagraniczne, KONIAKI francuskie i węgierskie.
(892 3 6) *ZARZĄD.*

NAJLEPSZA PORA
do sadzenia drzewek owocowych,
które po najprzystępniejszych cenach nabyć można u ogrodnika (799-6 10)
Henryka Morgensterna
w Krakowie, naprzeciw warszaw. rogatki.
Także drzewa i krzaki do ozdobienia ogrodów w różnych gatunkach tamże nabyć można.

Jeżeli potrzebuję ogłaszać w dziennikach krajowych lub zagranicznych, **to zawsze uskuteczniam to najtaniej** przez (175 910)
Centralne Bióro ogłoszeń
we Lwowie, ul. Kopernika l. 11.

KASY
stare i nowe sprzedaje najtaniej (866 193-)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM
NEW-YORK 1858 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach**, w **Syfilis** organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.
(120 15-)

Po influenzy
pozostałe, nieżytowe drażnienia i nerwowe przypadłości, tudzież świeże i zastarzałe nieżyty przyrządów oddechowych znikają najszybciej przez używanie wody
Gleichenberger Constantinsquelle.
Dla dzieci i osób tkliwszego ustroju stosowną jest woda (718-3-5)
Gleichenberger Emmaquelle.

Mam do zbycia kilkaset tysięcy jednoletnich
sadzonek sosny zwykłej i czarnej austryackiej.
Sadzenie bowiem pięknych jednolatek daje najlepsze rezultaty i stosunkowo małe za sobą pociąga koszta. 1000 sztuk z odstawą na pocztę lub kolej 50 ct — Adres: **Nigbor leśniczy w Bóbrce, o. p. Równe ad Dukla.** (794 5-6)

Fabryka sztucznych nawozów
E. Jędrzejowicza i Sp.
w Białej pod Rzeszowem
sprzedaje **mączkę z kości parzonych, mączkę rogową i superfosfat,** po możliwie najniższych cenach i poręcza najwyższą zawartość kwasu fosforowego i azotu. (840-5-6)

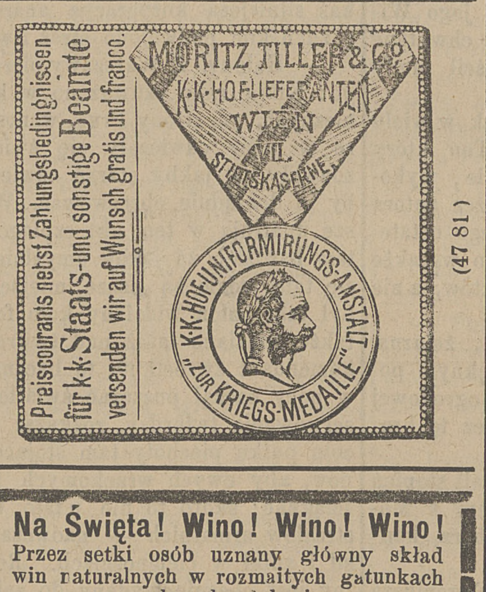
Proszę uważać!
Znane jako najlepsze czysto lniane
Płótno korczyńskie
na koszule, prześcieradła bez szwu; dymy, ręczniki zwykłe i zdrewia; chustki webowe do nosa; drelichy na liberye; płótna żaglowe itp. wyroby łaskawym względom P. T. Publiczności poleca
Wł. Gonet
FABRYKA WYROBÓW TKACKICH
w Korczynie, p. Korczyna.
Cenniki i próbki z żądanych gatunków opłatnie. (396-26 43)

Piękny folwark
45 morgów w jednej parceli, z dworem o 10 pokojach, ogrodem, budynkami gospodarczemi w dobrym stanie, kompletnym inwentarzem żywym i martwym, odległy godzinę drogi od Krakowa a 15 minut od stacyi kolei żelaznej, jest do sprzedania lub wydzierżawienia za złożeniem kaucyi i odkupem inwentarzy.

Dom nowy 2-piętrowy z obszernym dziedzińcem do zabudowania, wytwornie wykończony, o 7 oknach frontu, przy nowej ulicy postawiony, na lat 12 od podatków wolny, jest do sprzedania. Potrzeba około 10.000 złr. gotówki, reszta przy hipotece.

Posada do objęcia.
Wymagana biegłość w języku polskim, niemieckim i znajomość rachunkowości, oraz złożyć potrzeba kaucyę paru tysięcy.

Wiadomość w **Biurze komisowem Wł. Jaworskiego, w Krakowie przy ulicy Grodzkiej L. 30.** (336-22)



(47 81)

Fabryka odznaczona na czeskiej krajowej wystawie w Pradze.
Jan Skorkovsky
fabryka sukien i ubiorów w Humpolcu
(w Czechach)
poleca dostojnej Szlachcie i Szan. Publiczności swój obfity skład najświeższych materyj na surduty, spodnie, ubrania itp. na nadchodzącą porę wiosenną i letnią.
Zbiory próbek wysyła na żądanie opłatnie. (355-19-20)

Na Święta! Wino! Wino! Wino!
Przez setki osób uznany główny skład win naturalnych w rozmaitych gatunkach poleca handel win
Maurycego Weindlinga w Krakowie, w domu **Wgo Matejki** przy ulicy Floryańskiej pod Nr. 41, a mianowicie:
Wina węgierskie białe za butelkę po 35, 40, 50, 60, 75 ct., 1 złr. i wyżej, czerwone za butelkę po 40, 50, 55, 60, 75 ct. i wyżej.
Wina austryackie białe lub czerwone za butelkę po 40, 50, 60, 70, 76 ct. i wyżej.
Wino tokajskie po cenach najprzystępniejszych. (848-5-8)
Przy zamówieniach większ. znaczny rabat.

Mężczyźni
cierpiący na osłabienie, zechcą zażądać illustrowanej broszury o używaniu we wszystkich państwach patentow. galwano-elektrycznego przyrządu **„Refector“** konstruowanego wedle prof. Volty. Za poręczeniem nieszkodliwe noszenie na ciele. Prawie przez wszystkich lekarzy wypróbowany, polecany i przepisywany. Można go wygodnie w kieszeni umieścić. Broszury bezpłatnie (w kopercie za marką 10 ct.) wysyła **Theo Biermanns,** elektrotechnik w Wiedniu, I., Schulerstrasse 18. (913-24-)

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów:
Zaproszenie do subskrypcyi na udziały „Związku handlowego kółek rolniczych w Krakowie.“

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Dywany, Chodniki, Kapy, Serwety, Firanki otrzymał w wielkim wyborze i poleca KAZIMIERZ NIESIOŁOWSKI w Krakowie, Sukiennice l. 24 i 25. Ceny bardzo niskie. (554 2-)